

# GAZETA WSPÓŁCZESNA

## Wydzień

### MAGAZYN

PIĄTEK • SOBOTA • NIEDZIELA  
26-27-28  
PAŹDZIERNIKA 1990 r.  
Białystok — Łomża — Suwałki  
Nr 209 (12 110) Nakład 145 000 Cena 800 zł

Piątek  
Imieniny: Dymitriusza,  
Ewarysta, Lucjana  
Sobota  
Imieniny: Iwony, Sabiny,  
Wincentego  
Niedziela  
Imieniny: Szymona, Tadeusza

## Z KRAJU Z ŚWIATA

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

Wojewódzki premier Tadeusz Mazowiecki przyjął przesłanie obywateli województwa białostockiego, który przedstawił mu sytuację środowiska dziennikarskiego w świetle przemian społecznych na rynku pracy.

## Neobolszewizm w walce z postkomuną

1. Trwało to długo, bardzo długo. Ponad pół roku zastanawiali się panowie likwidatorzy, w jaki sposób unicestwić krótkotrwałą niezależność polskiej prasy. Niezależność ta zrodziła się po rozwiązaniu PZPR. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat zespoły redakcyjne gazet, nie sterowane już przez nikogo, mogły samodzielnie kształtować obraz swoich pism. Dziennikarze po raz pierwszy mogli być rzeczywistymi dziennikarzami. Oznaczało to, że mogli oni na łamach swoich dzienników prezentować własne i cudze poglądy, nieraz diametralnie różne, własne i cudze opinie, wręcz — co być może jest najważniejsze — informować o wydarzeniach i faktach w sposób całkowicie obiektywny. I taki właśnie model polskiego dziennikarstwa zaczął się

już kształtować. Teraz ma się to wszystko zmienić. 2. Skierowanie jakiegokolwiek pisma na przetarg w naszych warunkach praktycznie oznacza jego likwidację, bądź całkowite unicestwienie od sponsora — właściciela. W pierwszym wypadku będziemy mieli do czynienia ze śmiercią niezależnego dziennikarstwa. Fizyczne unicestwienie dotknęło przede wszystkim pisma lokalne, za które nikt nie zapłacił po kilka miliardów złotych, otrzymując w zamian tytuł, trochę połamanych blurek, kilka zdezelowanych maszyn do pisania i sfrustrowany, najczęściej zbuntowany zespół redakcyjny. Dobrze o tym wiedzą panowie z komisji likwidacyjnej, toteż tego typu decyzja jest niczym innym jak założeniem bliźnich

rekawiczek przed uduszeniem delikwenta. Jednocześnie — a mówi się już o tym otwartym tekstem — ważniejsze tytuły zostaną skierowane na przetarg ograniczony i niejako przydzielone tym ugrupowaniom politycznym, które na to zasłużyły. Jak to się ma do budowanej u nas ponownie demokracji? Jak się ma do pluralizmu politycznego?

3. Przeglądając listę tytułów prasowych, jakie komisja likwidacyjna proponuje oddać spółdzielniom dziennikarskim bądź skierować na przetarg, trudno jest doszukać się jakiegokolwiek logiki. Jedno wszakże zdaje się pewne: nie brano pod uwagę żadnych kryteriów ekonomicznych. Obok gazet deficytowych na liście „do

Ciąg dalszy na str. 2

## Bartoszcze i Cimoszewicz — zarejestrowani

Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała Włodzimierza Bartoszcza i Romana Cimoszewicza jako kandydatów na prezidenta. Włodzimierz Bartoszcz zebrał około 240 tys. podpisów, z tego ponad 30 tys. w woj. białostockim.

Do godzin popołudniowych nie wpięłyśmy wczoraj do sekretariatu komisji żadne inne zgłoszenia kandydatów na prezydenta.

## Ważne dla sympatyków T. Mazowieckiego

Sympatyków Tadeusza Mazowieckiego informujemy, że najbliższe spotkanie przedwyborcze jego emisariuszy odbędzie się:

W HAJNOWCE, 28 bm. o godz. 15 w Liceum nr 9, ul. Północnej. Uczestniczą: Jan Piwnik i Janusz Badur.

W SOKOLCE, kawiarnia przy ul. Grodzkiej 1 — senator Andrzej Kalciniak. W BIAŁYMSTOKU sala konferencyjna Urzędu Wojewódzkiego — wicemarszałek senatu — Andrzej Wielowieyski. Zapraszamy.

## Na groby bliskich

Od 29 bm. do 4 listopada na przejściach granicznych z ZSRR spodziewane jest znaczne nasilenie ruchu, gdyż w tych dniach stosowany będzie uproszczony sposób odprawy osób udających się do tego kraju w celu odwiedzenia gro-

bów swoich bliskich. Od obywateli polskich wymagany będzie wówczas jedynie paszport lub dowód osobisty oraz zaopiniowanie o posiadaniu środków krewnych na terenie ZSRR.

## Bobo-soki z Białegostoku

W Białostockich Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego uruchomiono wczoraj drugą w kraju (po rzęsowskiej) linię technologiczną do produkcji soków „Bobo”, przeznaczonych głównie dla niemowląt i dzieci.

Investycja, zrealizowana z udziałem firm włoskich, duńskich, szwedzkich i holenderskich kosztowała 9 mln zł, w tym ok. 4 mln dolarów.

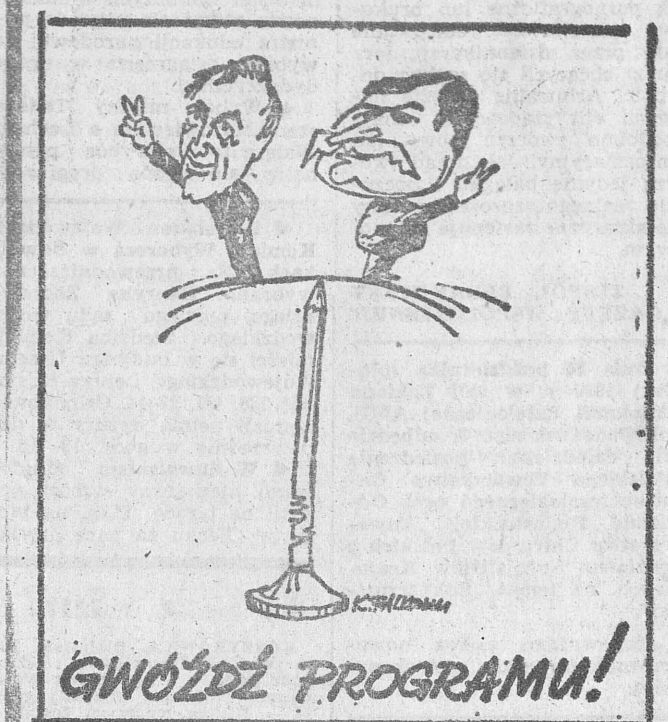
Włożono środki warty jednak szybko procentować, gdyż „Bobo-soki” poszukiwane są nie tylko na naszym krajowym rynku.

## W NIEDZIELE, 28 BM. Cyrk z Mińska

W specjalnym programie dla dzieci i rodziców tylko w niedzielę, 28 października o godz. 13-18.

Zobaczmy mistrzowskie pokazy tonyrki i akrobacji, sztuczek i clownów oraz wiele innych atrakcji. Zapraszamy.

## Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



## VADEMECUM WYBORCZE Głosowanie

W dniu głosowania, a więc 25 listopada, lokale wyborcze otwarte będą w godzinach od 6.00 do 20.00. Po wejściu do lokalu wyborcy powinni okazać członkom obwodowej komisji wyborczej dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości. Gdyby nie posiadał takiego dokumentu, może się powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych członkom komisji. Decyzja komisji obwodowej co do stwierdzenia tożsamości jest ostateczna.

kartę do głosowania wrzucić do urny wyborczej.

W tym celu głosujący musi być w pełni świadomy i wolny od wszelkich nacisków. Głosowanie jest tajne. Głosujący nie może być obserwowany przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo.

## Brakuje insuliny

Od początku października w aptekach wrocławskich brakuje insuliny. Tutajże komórka „Cefarmu” informuje zdenerwowanych cukrzyków, że krajowej insuliny brakuje, bo Tarchominskie Zakłady Farmaceutyczne „Polska” ograniczyły jej produkcję. Insuliny importowanej jest mało i chorzy muszą mieć wielkie szczęście i siły, aby ją upolować. Komentować tę sprawę nie trzeba.

## Lech Wałęsa u nas!

Po raz pierwszy w północno-wschodnim regionie gościł Lech Wałęsa, 27 bm. kandydat na prezydenta RP, lider „Solidarności” i laureat pokojowej nagrody Nobla, LECH WAŁĘSA.

O godzinie 10 spotka się on na wiecu przedwyborczym z mieszkańcami Suwałk w parku im. Konstytucji 3 Maja. Po drodze z Suwałk do Białegostoku pretendent do Belwederu zatrzyma się na krótki odpoczynek w Suchowoli, gdzie spotka się z rodzicami księdza Jerzego Popiełuski. Białostockie spotkanie z Lechem Wałęsą odbędzie się tego samego dnia (27 bm.) o godz. 15 na dziedzińcu Pałacu Brankich.

Zarządy Regionów NSZZ „Solidarność” Białystok i „Pojazdy” zapraszają mieszkańców obu miast i regionu na te bezpośrednie spotkania. (des)

## Na Wiejskiej Nie wszystkie ustawy przeszły przez sejmowe sito

Nim przystąpiono w czwartek 25 bm. w Sejmie do meritum, z law poselskich padły pytania do marszałka Sejmu. Pierwsze, pos. Waldemara Pawlaka, dotyczyło losów projektów ustaw związanych z działalnością radia i telewizji. Mikołaj Kozłowski odpowiedział, że komisje sejmowe nie skończyły jeszcze prac nad projektami. Mają one być przedstawione na następnym posiedzeniu Sejmu.

Pytanie pos. Jana Łopuszańskiego dotyczyło wniosku złożonego przez grupę ponad 40 posłów do Prezydium Sejmu, by senatowi projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego nadano bieg szczególny. M. Kozłowski poinformował, że Komitet Seniorów rozpatrywał tę sprawę. Był zdania, że w toku trwającej i burzliwej kampanii prezydenckiej nie byłoby pożądanym wprowadzenie w Sejmie tak „ocznego” projektu.

W tym celu głosujący musi być w pełni świadomy i wolny od wszelkich nacisków. Głosowanie jest tajne. Głosujący nie może być obserwowany przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo.

W tym celu głosujący musi być w pełni świadomy i wolny od wszelkich nacisków. Głosowanie jest tajne. Głosujący nie może być obserwowany przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo.

W tym celu głosujący musi być w pełni świadomy i wolny od wszelkich nacisków. Głosowanie jest tajne. Głosujący nie może być obserwowany przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo. Głosujący nie może być podszyty przez nikogo.

## Odkopywanie historii

Tęże m.in. zadania będą stały przed powołanym wczoraj w Suwałkach „Klubem archeologicznym”. Ta niezwykle interesująca placówka skupiać będzie głównie młodzież ze szkół ponadpodstawowych, która poprzez udział

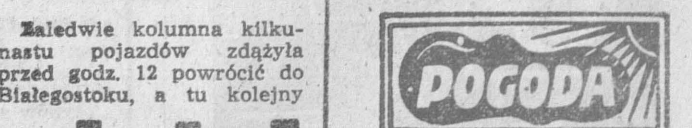
w wykopaliskach, odczytach i wydejkach archeologicznych będzie mogła poznać najgłębsze tajemnice życia naszych przodków. Inicjatywa ze wstecz miedzą naśladowania. Kto następny? (des)

## Strajk w MPK?

Krajowa Sekcja Komunikacji Samochodowej MPK „Solidarność” zapowiada na najbliższy poniedziałek, 29 bm. w godzinach od 4 do 8 strajk

ostrzegawczy. W chwili zamknięcia plakatu numeru, nie wiadomo było, czy przylączy się do tej akcji kierowcy z białostockiego MPK. Właśnie dzisiaj związkowcy z Białegostoku mają podjąć w tej sprawie wiążącą decyzję.

Wszystko wyjaśni się więc w poniedziałek. Póki co, warto być przygotowanym na niespodziankę. Nie tylko zresztą w Białymstoku. (des)



Deszcz — zdaniem białostockich synptyków — początkowo zachmurzenie będzie duże, rano wystąpią liczne mgły, w ciągu dnia pogodzenie temperatury maks. od +4 do +10 st. C, minimalna od +1 do -3 st. C, z kierunkiem wiatru z południa. W nocy będzie słaby wiatr. Również w sobotę będzie pogodnie, w dzień nieco chłodniej. Natomiast w niedzielę nastąpi wzrost zachmurzenia, mogą wystąpić opady, w nocy ciepło — do +4 st. C. (B)

Twój towar nasza reklama  
— to duet który wygra  
Wydruk reklam w książce telefonicznej  
Woj. Suwałskiego  
KATEDRA PRACY  
247-73  
BIAŁYSTOK  
Reklamowo-Wydawnicza  
Agencja Dziennikarzy „AGRED”  
15-304 Białystok  
ul. Waszyngtona 25b/11

## EKSPRESEM ATAK NA SKLEPY

Trwa już od dłuższego czasu. Niemal codziennie napływają do nas policyjne meldunki o kolejnych włamaniach. Wczoraj w Kamionie Starej, gmina Sokółka, niezna ni sprawy urwali kłódki przy drzwiach wejściowych do sklepu spożywczego i zabrali ok. 350 butelek wódki, piwo w puszkach, papierosy i inne towary wartości ok. 10 mln zł.

Z kolei w Suwałkach, ok. 2 nad ranem stwierdzono włamanie do sklepu przy ul. Noniewiczowej. Sprawna akcja policji doprowadziła do zatrzymania podejrzanego. Także w Suwałkach, po północy, ktoś włamał się do sklepu mięsnego. Przygotowany łup nie znalazł się jednak poza budynkiem. Coś musiało spłoszyć złodziei.

Natomiast w Oleku sprawcy zabrali ze sklepu spożywczego konserwy i kawę.

## LUŻNIEJ NA BEMA?

Mniej niż zwykle pojazdów ze wschodnią rejestracją dało się zauważyć wczoraj na bazarze przy ul. Bema w Białymstoku. Coraz trudniej kupić tam litewską polewudkę i kiebasę. Trafiają się jedynie rzadkie konserwy. Też coraz mniej. (des)



## Kopalnia

Kopalnie rozpoczęły akcję protestacyjną, przez odfagowanie. Z protestujących górnikami spotkał się niedawno Lech Wałęsa.

## Postanienie z pałacu morskiego smoka

Weża-potwora długości 5 metrów i waga 60 kilogramów złowili rybacy japońscy na wodach prefektury Kanagawa, sąsiadującej z Tokio. Nazwali go „postańcem z pałacu morskiego smoka”. Ryba kształtem przypominała żółtą żółtą, ostróżką brzością, przypominającą gołową smoka. Zdaniem

## Kolejne „telefoniczne bomby”

BRAK SŁÓW oburzenia na „dowcipniów”, którzy swymi telefonicznymi alarmami podrywają na równe nogi setki policjantów, ekipy pogotowia ratunkowego i straży

na klatce schodowej w budynku przy ul. Kopernika 3 sprostę, że w skrytce licznikowej na parterze leży... duży granat.

Gdy policjanci z białostockiego Oddziału Prewencji,

dyktu szkoły, nie znalazłono żadnej bomby.

Zaledwie kolumna kilkunastu pojazdów zdyżła przed godz. 12 powrócić do Białegostoku, a tu kolejny

## Tego już za wiele!

pożarnej, energetyków. Wczoraj, 25 bm. około godz. 7.30 jakiś chłopiec zadzwonił do Komendy Policji w Łapach. Powiedział tylko: „Bomba w szkole zawodowej... i natychmiast odłożył słuchawkę.

Za chwilę ten sam komisarz otrzymał kolejny wiadomość. Sprzączka dokonująca porannych porządków

wspólnie z nauczycielami przystąpił do natychmiastowej ewakuacji Zespołu Szkół Mechanicznych, mineryz z grupy antyterrorystycznej ostróżnie wylej granat ze skrytki. Na szczęście okazał się niegroźny. Po zabawieniu był bowiem ładunkiem wybuchowym i zapalnik. Po kilkunastu minutach bu-

alarm! Chłopcy głos w słuchawce powiadomili o bombie podłożonej w szkole podstawowej nr 23 przy ul. Kościelnej. Znowu konieczność użycia ogromnych sił ludzkich i środków technicznych, aby po kilku godzinach, stwierdzić: — Głupi, nieodpowiedzialny wybrzyk... (h)







**W** centrum Supraśla przy ulicy Opatowskiej stoi samokrępowy stan surowy, nadany jest tak dokładny, że nie wiadomo czy zostanie kiedykolwiek oswy, na przykład przed turystami.

Białostocka PSS „Spółem” w czasach lepszej koniunktury usytuowała tu kompleks gastronomiczno-hotelowy z miejscami noclegowymi, kawiarnią i restauracją. Nieduży obiekt przyjmował miał kadrowo 52 osoby, co odpowiadało liczebności autokarowej wycieczki, albo grupom osób zainteresowanych wyjazdami weekendowymi z odległego o 13 km Białegostoku. Przeniesienie ośrodka wiązało się z organizacją terenowych narań, a więc z całonocnym wykorzystaniem bazy. Słaba bądź nasładowa wsparcia uroda o kolicie gwarantowała miała powodzenie i szybka amortyzacja inwestycji.

Ta złota kura nie znieśli już chyba złotych jajek i pójdzie „pod nóż”, a może raczej pod młotek na przetargu. Pani prezes Zarządu „Spółem” Krystyna Sosnińska twierdzi, że to wszystko przez zaborczość samorządów terytorialnych. Gdy dostrzegły większą szansę zasilenia lokalnych budżetów z dzierżawy

**Remanent w supraskiej gminie — kto gdzie będzie siedział?**

wierzę więc w wydumane przeszkody poza finansowymi i wykonawczymi.

Przedstawiciel Zarządu PSS: — W takich opiniach jest zbyt wiele fałszu i pogłoszek. Rzeczywiście, mamy problemy finansowe, ale nie aż takie byśmy musieli rezygnować z inwestycyjnych przedsięwzięć. Po prostu skoncentrujemy nakłady gdzieś indziej — np. w pie-

**Perła w przemyśle**

Supraśl — podbiałostocka perła na skraju Puszczy Knyżyńskiej gromadzi sporo atrakcji od walorów rekreacyjnych po historyczną zabudowę. Jest jednak ośrodkiem zdecydowanie niedoinwestowanym. Najwyższa pora zabiegać skutecznie o sponsorowanie, który sypną grosza na kanali-

budynków itd. W rzeczywistości jeszcze 13 kwietnia 1979 roku powstała ekspertyza sporządzona przez Zespół rzeczoznawców budowlanych przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Ten i inne dokumenty dotyczące stanu eksploatacyjnego przez nas wówczas obiektów postużyły Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków do wydania decyzji o rozbiórce niektórych z nich.

Zostaliśmy równocześnie zobowiązani do rekonstrukcji, narzucono nam szereg warunków od architektonicznych po infrastrukturę (partycypacja w oczyszczaniu ścieków). Nie na miejscu jest więc zarzucać nam postawy bierności wobec problemów środowiska. Nikt z nas też nie bawił się w gospodarczego gangstera — od lat płacimy regularnie za dzierżawę terenu, mamy zezwolenie na budowę z 1986 roku, dysponujemy uzupełnieniem podstawowych decyzji w postaci planu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Antoniego Oleśkiewskiego z 25 października 1989 r. w sprawie rozbiórki i rekonstrukcji budynku. Nie mamy tytułu z kim rozmawiać. Nasze pismo w sprawie własności gruntów i innych ustaleń od lipca br. nie może oczekiwać się odpowiedzi ze strony władz supraskich. A przecież nikt nam

# Stan surowy, oplakany

karni przy ul. Artyleryjskiej w Białymstoku.

Wicedyrektor Tercjak: — Miejsko-gminne władze Supraśla nie dają nam żadnych szans: kwestionują legalność budowy, nie wyrażają zgody na typowanego przez nas partnera do spółki, którą chcielibyśmy założyć, roszczeni jesteśmy do własności jednej z trzech obiektów, które chcemy wybudować. W takich warunkach przestajemy być zainteresowani kontynuacją ośrodka, który — być może — będzie sprzedany.

**Pion złotych w miejscach gruntów**

Burmistrz Supraśla Wiktor Grygliczka zasiada na tronie

— PSS? Rozbrajała do ena bez zgody trzy budynki pod pretekstem remontu kapitalnego i w ich miejscu buduje nowe — charakterystyczne sytuacje burmistrz. — Tanie, iacnie z gruntami, były własności skarbu państwa oddana w użytkowanie „Spółem”. Chcemy to odebrać przejmując część gotowych obiektów na własność. Grunty będziemy dzierżawić na dogodniejszych dla nas warunkach.

Proszę się nie dziwić, że przebiegamy w ofertach, których jest już trochę. Wspom-

Na razie, póki w gminie trwa coś w rodzaju powszechnego remanentu, miejscowe władze nie podejmują żadnych decyzji o przekazaniu gruntów na własność. Później także rzadko kto może na to liczyć, choć „Spółem” ubiega się o takie właśnie prawa.

**Jak na ringu: remis ze wskazaniem**

— Ależ to nieporozumienie — protestuje pan prezes Sosnińska. Zarzucono nam pona-szenie się na cudzych włościach, rozbiórce nie swoich

# Rozmowa z katem

**W** zaciemnionym pokoju siedział samotny mężczyzna. Gdy mówił, jego oczy przywierały się do półmroku, stwierdził, że ma około 40 lat, silną posturę ciała i niezwykłe subtelne rysy twarzy. Najbardziej jednak kontrastowała z sylwetką dłoń, którą wyciągnął na powitanie: była delikatna, o długich, niczym u artysty, palcach.

— Przyszedł pan, że spodziewałem się pan zoba-czyć jakieś monstrum kogoś na kształt robota...

— Jak pan trafił do tego „zawodu”?

— Całkiem normalnie. Jestem prawnikiem z wykształcenia i oficerem służby porządku publicznego. Pewnego dnia wszedłem do siedziby władz zwierzchnich i zaproponowałem to właśnie zajęcie. Oczywiście przeszedłem stosowne badania lekarskie i nie muszę chyba pa-na zapewniać, że jestem mistrzem w strzelaniu... Naturalnie poprosiłem o czas do zastanowienia. Po długim namyśle zgodziłem się. Przecież ktoś musi to robić...

— Czy pańska rodzina orientuje się, co pan robi?

**PONIEDZIAŁEK**

W dalszym ciągu kompletujemy skład Rady Ministrów w Dzielnicy Cudów.

Prezydent Gulek popołat — oprócz znanych już Państwu sprzed miesiąca — Rozbiera-ną, która będzie nosiła (pe’na) tekę ministra Monopoli. Na stanowisko ministra Dobroci dla Zwierząt został mianowany Grzesiek. Ministrem Instytucji Strukturalnych (czytaj — „S” and „S”) została przedstawiciel z Agricopu.

Jednocześnie odwołuje się Jaszczurka z szefa Radiokomitetu powołując na to stanowisko Zenka Pragacza.

Wpadające u ucho, nie-rzadko dobrze prowadzone audycje miejscowej rozgłośni PR, i wkurzające głoszenia pań, niedopięszości pań z PR IV rozgłośni centralnej. PRZEP-

sytuacja się powtarza. Trze-ciego natomiast, nie sprawdza-jąc z czym jest chleb, wywo-la go bez namysłu.

Na co pracujący z nim przez burko kolega: — Trze-ba było najpierw zobaczyć. Może dziesięć miałeś z czym innym.

A ten pierwszy: — Co ty mi tu pierdolisz, jak ja sobie sam codziennie robię śniadania!

**PIĄTEK**

„Sprawozdanie o osiągnięciach zbiorczych na Spo-łeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów w województwie białostockim w roku 1972” — taka oto, dość wymiętożona, kartka wpadła mi zupełnie przypadkowo w ręce. Lecz najciekawsze w tym jest to, iż owe „zbiorcze osiągnięcia” były planowane. I tak

Wyspa Dzedzu-do to ostatni na południu od stałego lądu kawałek ziemi koreańskiej. Jest jeszcze samotny punkt wśród fal — wyspka Marado z latarnią morską, której pulsujący sygnał widoczny był nocą z hotelowego balkonu, ale dalej już tylko clem-ność i wody terytorialnej Japonii. W tzw. szerokiej obsługuje turystycznej władze z odleg-nej o około 500 kilometrów stolicy radzały o taki poziom, że wyspa przyciąga gości z całego świata i z kraju. Natomiast rzeczywiste atrakcje tego miejsca, niezależnie od XIX-wiecznej cywilizacji, to natura i wypływające z niej tradycje kulturowe. Jest to wyspa wiatrów, koni, nowożeńców i kobiet. Szczególnych kobiet, które wciąż jeszcze żyją w swoim świecie odwiecznych obyczajów, nie interesując się specjalnie przemianami, jakie są udziałem Koreanek w ostatnich latach.



dział baby do kuchni, bo na-wet nie do wyra.

**ŚRODA**

Pewna słońca — szczerpnie dla iktier oczu i smakowitego ciastka — dziewczyna nazwała impresjonistą „pędzlową grupą”. I jeszcze na dodatek wymyśliła: „Złodziej przez nieuwagę”.

Rzecz pierwsza miała miej-sce w antykwariacie znanego poety J. Płutowicza — „Świat-towid”. Druga w sklepie „Central”.

Z obu wynika trzecia — przypieszone kopnięcie się po flachę, na metę, ma się rozumi-eć.

Nie można przechodzić obaj-fnie obok piękna; szczególnie wtedy kiedy się mieszka na po-graniczu braku dwóch Kultur.

**CZWARTEK**

Z autobusowej mojej ulubionej linii 10.

Jeden facet do drugiego: „A to slyszales? Przychodzi urzędnik do biura, odwołuje przy-niesione z domu śniadanie, patrzy — chleb z marmoladą. Otwiera więc okno i wyrzuca, co przyniósł. Na drugi dzień

gół mogli zostać wypuszczeni na teren Węgier.

No ale czego mamy tak francuskie, że nie stać nas na białe noce.

**SOBOTA**

Przed godziną 19. wszystkie sklepy pozamykane. Łącznie z Delikatessami.

Wydaje mi się, że to miasto tej wielkości co Białystok powin-no sobie zafundować przynaj-mniej jeden sklep nocny.

Natomiast białostockie PKO każe likwidować tzw. kasa-tek i kaszki mieszkaniowe. Często ludzie oddawali na nie wie-niższe po kilkanaście lat z myślą, aby móc później kupić swoim dzieciom mieszkanie. PKO ma to w nosie.

Nie ma to co, fajne pociąganie w miasteczku oszczędności jakimś dziecięctwem był pa-dziernik.

Tylko pogratulować pomy-słu!

**NIEDZIELA**

W godzinach porannych na wysokości cukierni Horta-u przy ulicy M. Curie-Skłodow-skiej czerwona zastawa z to-mizyńska rejestracja z całym impetem uderzyła — wcho-dzącą? wbiegającą? — kilku-letnią dziewczynkę. Siła ude-żenia była tak duża, że dziecko zostało odrzucone na chodniku.

Akurat siedziałem w kuchni pracując, kiedy za oknem roz-legł się odgłos, jakby zderzyła się dwa samochody. Prze-mknęło mi przed głosem, iż do krakasy (czy tytułu zdarzenia) doszło na skrzyżowaniu Cu-rie-Skłodowskiej z ul. Wa-szyngtona. Zwróciłem się z fo-tela i zobaczyłem dwoje ludzi pedających jednocześnie w górę ulicy. Wychyliłem się z o-kna i wtedy to — z pełnej odległości — ujrzałem jakie-goś mężczyznę pochylonego nad leżącym. Ze stojącego na ulicy, parę metrów przed ni-mi, autu wyskoczyła przera-żona kobieta i trzymając się za głowę, pełna rozpacz bie-gła ku swojej ofercie.

Akurat przypadkowo nad-jechała karetka, którą kobieta zatrzymała.

W kilkanaście sekund póź-niej dziewczynka była już na noszach i z piskiem opo-woż pogotowia ratunkowego sko-czył w kierunku Szpitala Dziecięcego przy ulicy Wo-łodyńskiego.

Może ofiarę wypadku uda się uratować?

Miedzy dwoma przejeżdżając przez jezdnię, prawie pośro-dku, tragedia.

A rozpoznać się piękny je-sienny dzień. Wstawało słońce.

stewka Thanna, która zosta-la przez nich utworzone na wyspie. — Ko, Pu i Jang zo-stali wydani na świat jako młodzieńcy przez Mohang — otwór w ziemi na zboczu Hallasan — opowiada O Son Yj, moja towarzysząca podró-ży. — Z samego szczytu spły-nął duch święty, który wszedł w ich ciała. Potem przybył tutaj córki króla z wysp ja-pońskich, przywoząc zboże i żrebacki. Młodzi ludzie za-lożyli rodzinę, obsłani ziemią, a konie hasają po wyspie do dzisiaj.

Turyści, oczywiście za opłatą, mogą dosiadać rumaków o roz-wianych grzywach, lub po prostu fotografować się na koniu na-licz krateru San-gumburi lub wy-sokiego cypu Songun-lichubong na wschodzie wyspy. Tutaj naj-chętniej wspinają się zresztą o święcie, żeby przywitać pierwsze promienie słońca.

Na zachodnim brzegu, w tym miej-scu gdzie jest skała zwana Głowa Smoka, schodzi się walek, stromym przesmykiem pomiędzy ska-łami ścianami, na których zakre-szono profil obniżającego się przez ty-siąclecia poziomu morza. Tutaj wiatr wyrwał z parasele, a poprzez jego ogłaszające wycie dostrzegalny był dotu posaża-pana tony płoszeni i śmiech, co brzmiało dość niesamowicie na

# Najdroższe „maluchy”

Jedyna fabryka małowitrazo-nych samochodów osobowych w Indiach „Maruti” w naj-bliższym czasie zaproponuje klientom najdroższe samocho-dy tego typu na świecie. No

# Schodami do rozkoszy

**W**reszcie jesteśmy obywatelami świata — to najczęstsza opinia odwiedzają-cych nowo otwarty „Sexshop” w Białymstoku przy ul. Grochowej. Powstała ona jak grzyby po deszczu. Niedowartościowana do tej pory sfera życia intymnego — wraca do łask.

Wspomniany sexshop prowadzi młody, szc-zrutki człowiek, Dariusz Flonowicz. Przyby-tki rozkoszy mieści się na piętrze pawilonu usługowego. Żeby tam trafić, trzeba prze-jść koło stoiska z bronią i pokonać kilkanaście stromych schodków na górę. Na razie po-mieszczenie jest nie wykończony, ale w per-spektywie będzie tu przytulnie i tajemniczo — przyćmione światła, przyciszona muzyka, video ukazujące akty pięknych dziewcząt... Czego tu ludzie poszukują? — pytam Jac-ka Michalskiego, współpracownika pana Da-riusza.

Najczęściej pyta o środki zapobiega-jące ciąży i wspomagające, mechaniczne, jak i chemiczne, dla pań i panów. Jednak naj-częstsze pytanie, to czy są superbezpieczne i pewne przetrwałyby zabezpieczające przed AIDS. Jest ich kilkanaście rodzajów, jedno-rzazowe i do wielokrotnego użycia, pobudza-jące bądź opóźniające finał. Od 1,5 tys. do 60 tys. złotych za sztukę, w różnych ko-łach, zapachach, z galaretką, płemnikobój-cą i uścisłową. Są też stosowane parzyście, okrywające jądra i chroniące przed AIDS. Wszystkie te środki są zabezpieczone her-metycznie, no i mają zabawne nazwy: „yuwel”, „batman”, „magnum”.

Klient, w różnym wieku (dzieciom wstęp wzbroniony) wchodzi nieśmiało, rozgląda-jąc się, mówiąc szeptem. Pytają, radzą się. Pan Jack, niedożyty medyk, stara się wywiązać ze swojej roli jak najlepiej. Czasem trzeba być w kontakcie z seksuologiem, aby pomóc niektórym klientom. Zastraszając niewiedzą

wykasuje wielu na temat AIDS. Jedną z pań pytała, czy są jakieś specjalne maseczki, żeby się nie zarazić tą chorobą. Spore za-interesowanie jest afrodyzjakami, których jest wiele i nie wszystkie przynoszą pomoc. Niewłaściwie zastosowane, mogą mieć wręcz odwrotny skutek.

Sexshop oferuje jeszcze całą gamę wibra-torów dla pań. Gapią się na nie takte... pa-nowie. Najokazalszym jest Big John — po-nad 30 cm! Pewna niewiasta oglądała go chyba z pół godziny, aż wreszcie wyjechał z portmonetki prawie pół miliona i kupiła.

Takich klientów jest jednak niewiele — wzdycha pan Jack. — Większość po prostu ogląda estetycznie ułożone w gablotach i na półkach towary. Ludzie muszą się przyzwyczaić, oswol, a potem na pewno zaczną ku-pować.

Oferta środków jest tu o wiele uboższa w porównaniu z tym, co oferuje tego rodza-ju przybryki na Zachodzie. Ale można kupić różnorakie maści i krople wywołujące pod-nieżenie i wzrost potencji w rodzaju yo-himbiny, hiszpańskiej muchy czy cukru mi-łości. Ten ostatni kosztuje — bagatel! — 200 tys. zł. Można także zapoznać się z frywolną bielizną w szerokiej gamie ko-łorystycznej, fikuśne brzołeczki, wisioriki i ma-skioty, choćby skaczący penisler, który okazał się rarytasem i zniknął z półki w ciągu dwóch dni.

Nie ma na razie chętnych na laki. Za dro-gie — 850 tys! Ale za jedną pochwę — wiel-gachnych rozmiarów — obywatel zapłacił 700 tys. bez wahania. Podobno możliwa jest pełna realizacja szczęścia bez partnera.

— Parę dni temu — powiada pan Jack — odwiedził nasz sklep mężczyzna w sile wieku, który prawie całował mnie po rękę za trafny wybór „ekspozatu”. Czuli, że i odrzucił się na nowo jako mężczyzna... (SF)

# SZAMAŃSKA WYSPA DZEDZU-DO

**Korespondencja własna z Korei Południowej**

rege wnętrza na wszystkie strony spływała lawa, tworząc fantastyczną strukturę wyspy. Do dzisiaj miejscowa ludność (różniła się od tej z lądu ciemniejszą karnacją skóry i odmiennym narzęciem) korzysta z niewyczerpanych zasobów budulca, jakim jest po-rowata, przypominająca gąbkę lub humek, skała wulkaniczna. Miłane po drodze wszystkie domy wyraźnie sta-ją się wyglądem od tych, jak-le widywaliśmy na Półwyspie. Tylko frontowa ściana z wej-sciem jest drewniana. Trzy pozostałe wykonane są z sta-łego kamienia. Tego samego materiału używa się na ogro-żeniu, na mostki ułożone w poprzek płytych potoków, na figurki legendarnego Ka-miennego Dziadka. Onże dzia-dek, nazywany tutaj Tot Cha-rubam jest źródłem ludzkości. Można go nabyć już za 1500 wonów (ponad 2 dolary), moż-na „fotografować się przy jednej z niezliczonych rzecz — od miniatury po kil-kunietrowe.

Szare, kamienne domki kry-te są trzcinową strzechą, kró-ta jest mocno powiązana gru-bym sznurem ze słomy ryżo-wej lub trzciny. To koniecz-ne zabezpieczenie przed silny-mi wiatrami, które nieustan-nie atakują wyspę. Podobnym sznurem oplata się ciasno pnie drzew. Drzewa i palmy są też podparte z czterech stron solidnymi drągami. Moż-na sobie wyobrazić co tu się dzieje, kiedy sprężna swoje moce wicher i ziele dych. Tych złych i dobrych, razem z róż-nymi bóstwami jest na wy-spie osiemnastu tysięcy. Le-gend o nich chyba jeszcze więcej.

W przepięknym parku Thanna-moksgwon pośród drzew, których nie spotyka się u nas, zagłębiamy na po-lane, gdzie archaiczny grobo-wiec obłożony kamieniami przypomina najdawniejsze po-dania o protoplaściach pa-

te opłdne sąsiedzi skal, ołowia-nej nieba i nadającego deszczu. Ale to nie było złudzenie.

Tuż nad brzegiem kotującej się wody, w niemal przy-tulnej skaleń szczerle odpo-czywały przed kolejnym po-łowem kobiety-nurki, czyli po-lawiaczki małżów. Już w 1627 roku Yi Kon napisał w swo-jej książce „Cheju Pungtoji”: „Kobiety, które zbierają wo-dorosty pod wodą, są nazy-wane chamnyo — „kobiety-nurki. Nurkują one z sier-pami, niemal nagi i jest za-dziwiająco, że nie wstydzą się pracować w takim stanie ra-zem z mężczyzną”.

Z czasem upowszechniony kodeks etyczny Konfucjusza zakazał tych zajęć mężczyz-nom, a kobiety na Dzedzu-do, nazywane teraz haenyo, po-dził dzień godzą ciekłą ha-rówkę we własnych gospo-darstwach z codziennym po-szukiwaniem pod wodą mał-żów, ośmiornic i jadalnych wodorostów.

Na mój widok przerwały się prądem i zamilkły niewy-ufnie, z oporami godząc się na fotografię. Półświatkami od-powiadając na pytania zaca-ły dopinał maski na twarzach i gumowe kombinony. Wkrótce na miejscu ich bi-waku pozostali tylko miski ze skorupkami i butelki po napojach. W nadbrzeżnym ryb-niej restauracji podano nam na obiad — gotowane małże, pieczone ryby i ryż.

Haenyo pracują przez cały rok, także w czasie ciąży i innych kobiecych przypadko-ści. Swoje gumowe przyro-dziki zastępują raz w roku pięknymi barwnymi strojami. Osmego dnia trzeciego mie-siaca księżycowego we wsł Tongmyong-ni odbywają się szamańskie obrzędy ku czci bogini morza Alonsengi-halmang, która roztacza opiekę nad wszystkim ryba-kami, nurkami i przepływa-jącymi wzdłuż wyspy statka-

opeli świata wiele jeszcze ludu-wierzy, że jest on wypełniony tysiącami bóstw i duchów, któ-rym należy składać ofiary. Po-dobnie jak samarytan przedkom. Ale kontakt z nimi mają wyłąc-nie szamani, a raczej „szamanki” (bo to domena kobiet, których obecnie jest w Korei Południowej kilkadziesiąt tysięcy). W Korei Południowej szamanizm został wyty-piony, podobnie jak inne religie. Byłoby ryzykowne pełne szama-nie, szkieł i egzorcysty przy użyciu bebn, miecza, lustra i dzwonków dźwięk coraz częściej są już na sprzedaż turystom, cho-ciaż w takich miejscach jak Dzedzu-do mieszkańcy nie mogą się bez nich obyć.

Tutejsze bóstwa i mnóstwo lub bardziej złośliwe duchy są jednak ogromnie tolerancyjne dla ekspansywnej współczes-ności, która coraz bardziej in-gierze w ich przastare sęd-liwość. Już obecnie przepiękna zatoka na południowym brze-gu wyspy to uzdrowisko Chungmun, pełne hoteli, res-tauracji, ośrodków botanicz-nych i plaż. W tym roku so-cjaliści przyjęli pierwszy goście w luksusowym, supernowo-czesnym, pełnym atrakcji, wygód i elektroniki hotelu Silla. Na aktualnym planie wyspy zamacowane są już o-biekty w budowie, które po-staną do roku 1991 l. do 2001. Najdalej za dwa lata nowo-żytnicy otrzymają specjalny hotel Midowy Miesiąc, a po-zostali turyści jeszcze kilka pięknych hoteli oraz wielkie rybackie, obiekty sportowe i sklep wiodący. Kolejne hote-le, miejsca wypoczynkowe i pole golfowe zostaną odda-ne do użytku na powitanie XXI wieku. Za tym wszyst-kim pójde udoskonalenie systemu transportu na wyspie i uatrakcyjnienie Parku Na-rodowego Halla-san, jedne-go z dwudziestu parków naro-dowych w Korei Południowej. Jeżeli odbędzie się to w po-szanowaniu przyrody, która przecież jest przestarłym miej-scem zamieszkania duchów i bóstw, zapewne wybaczą one koreańskim biznesmenom eks-pansję nie tylko na światowe rynki, ale także w ich ta-jemnicze obszary. KONIEC

# Rozwój wsi po polsku

Fotoreportaż z komentarzem WIESŁAWA JANICKIEGO Zdjęcia: archiwum „GW”.



Na straży interesów polskiej wsi stoją dziś po-tężne siły polityczne. Zdjęcie przedstawia pojedyn-czą siłę podpierającą indywidualne gospodarstwo rolnicze. (ed. str. 4)



## LUKSUSOWA KWESTIA

Niestrudno zauważyć, że w najbardziej nawet blachym amerykańskim serialu filmowym obsada aktorska jest zawsze znakomita. Nie ma tam ról złych, przeciwnie, czy choćby poprawnych. Nawet niewielkie epizody świadczą o klasie aktorów w nich występujących. Toteż serial, którego treść może nas irytować lub nużyć, oglądamy mimo to, a czasem nawet z przyjemnością. Profesjonalne i perfekcyjne aktorstwo jest jednym z sekretów powodzenia wspomnianych filmów oraz gwarantuje prawdziwość przekazywanej fabuły, choćby była ona nieznana. Nie możemy tego samego powiedzieć np. o

polskim serialu pt. „W labiryncie”.

Bo przecież w USA (w Polsce chyba jednak też) jest w kim wybierać. Tylko w samym Nowym Jorku jest ponad dziesięć tysięcy aktorów pozostających bez pracy. Oczywiście zajmują się czymś dorywczo, by móc przeżyć, ale ciągle poszukują wymaganej roli w filmie, teatrze, rewii. Muszą przeto być ciągle w pogotowiu. Nawet wówczas, gdy „dla chleba” pracują jako kelnerzy, kierowcy czy sprzedawcy. Amerykańscy kandydaci na gwiazdy wiedzą, że bez ćwiczeń nie można osiągnąć sukcesu. Ćwiczenia zatem mają dotyczyć nie tylko sprawy no-

ej, ale także wrażliwości. Ten instrument, czyli wszystko to, co aktor w sobie nosi, musi być ciągle gotowy do wyjścia na scenę, aby już przed publicznością móc wibrować, być żywym echem swoich wrażeń.

Jestli stwierdzam, że możliwość wyboru w tak szalonych ilościach wrażliwych i zdolnych młodych ludzi czyni kinematografię amerykańską ogromnie atrakcyjną dla całego świata — to przecież nie odkrywam (właśnie) Ameryki. Proszę zapytać swoich najbliższych, znajomych, sąsiadów czy nie przedkładają oglądania amerykańskich filmów nad jakiegokolwiek inne?

Problem polega uszak na czymś zupełnie innym. Oto wśród elit kulturalnych w różnych krajach Europy (choć nie tylko) pojawił się pewien niepokój przed za-

grożeniem jakie niesie zalew ich krajów kulturą i sztuką amerykańską. Francuski minister kultury Jack Lang publicznie wyraża swą wolę walki z tym „atakami”, bo przecież — jak twierdzi — nie można się dać znieślić przez to potężne imperium nastawione na zyski.

przekonać — na wysokim poziomie, ale w przeciwnieństwie do amerykańskich nie są przeznaczone dla szerokiej widowni. Przykładem może być bardzo dobry kilkunastominutowy film o propagandzie.

Francja chce być bliżej Europy Wschodniej i we wszystkich jej krajach otwie-

Radia France-Inter na polskiej antenie.

Tymczasem jednak inwazja amerykańskiej kultury trwa i nie da się jej zatrzymać nawet przez Francję. Oto na rozpoczęcie sezonu otwarto w Warszawie w Muzeum Narodowym wystawę pt. „Sztuka amerykańska lat osiemdziesiątych” przygotowaną przez Institut of Contemporary Art i Museum of Fine Arts w Bostonie. I co się okazuje? Cieszy się ona oczywiście dużym powodzeniem — jak się dowiadujemy — cieszy się także warta niedawno w Leningradzie w Ermitażu wystawa zbiorów amerykańskich z Metropolitan Museum i Instytutu Sztuk Pięknych w Chicago. Ludzie — po prostu — chcą to zobaczyć.

Owo zagrożenie (rzekome czy prawdziwe) dostrzegają

także artyści polscy. Niedawno Andrzej Wajda w swojej prasowej wypowiedzi zauważył, że: „To paradoksalne, ale radziecki film nie był nigdy zagrożeniem dla polskiej produkcji: październik — gdy odbywał się tradycyjny przegląd filmów radzieckich — był najlepszym miesiącem dla każdego nowego polskiego filmu, dając mu absolutną przewagę w uświad. Dziś 80 proc. repertuaru stanowią filmy produkcji USA (choćby amerykańscy dystrybutorzy filmowi nie postavili jeszcze twardo swojej stopy na naszej ziemi). Czy możemy ograniczyć liczbę tych filmów, skoro polska publiczność chce je koniecznie oglądać? Nie, takiego prawa nie mamy, możemy natomiast je opodatkować na rzecz naszej polskiej, rodzimej produkcji filmowej, nie tak masowo oglądanej, ale koniecznej dla naszego życia

duchowego i nieodzownej w naszych kontaktach ze światem.”

Zanim dojdzie do opodatkowania co utorek oglądamy kolejne odcinki „Dynastii” ukazujące w krainie marzeń objawiającą się komfortem i stylem życia rodzinę Carringtonów. Może się zdarzyć, że w wyobraźni wielu spośród nas posiadłość klanu z Denver jest metaforą Ameryki, jako miejsca możliwych do spełnienia snów, miejsce, w którym marzenia są osiągalne. Jeśli więc aktualnie dla przeciętnego Polaka symbolem Ameryki jest „Dynastia”, to przecież w oczach pozostałego świata symbolem amerykańskiej masowej kultury jest w takim samym stopniu Myszka Mickey, bary McDonalda czy Madonna. Wszystko doskonałe, perfekcyjne.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

## INWAZJA MYSZKI M.

Zatem obawy jakie budzi inwazja telewizji amerykańskiej na Europę spowodowały, że właśnie Francja, w imię popierania integracji naszego kontynentu, a także przeciwno amerykańskości kultury oferuje m.in. Polsce swoje programy telewizyjne „Le Sept” („Siedemka”). Są to audycje — jak się już zazwyczaj

na te punkty sprzedawcy francuskich książek kieszonkowych, słowników, encyklopedii, nie mówiąc już o chęci utworzenia szkół dla nauczycieli języka francuskiego przy współudziale profesorów francuskich oraz zakrojonej na szeroką skalę wymiany ludzi różnych zawodów. Myśli się również o stałej obecności

## 8 października 1610 roku stanął Żółkiewski na Kremlu, biorąc do niewoli zdeprawowanego cara.

Niedawno przebywała na Ziemi Lwowskiej specjalna misja z wiceprezesa Obrony Narodowej, Bronisławem Komorowskim, dowódcą grupowania jednostek zabezpieczenia MON, gen. bryg. Kazimierzem Bogdanowiczem i prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa, znanym pisarzem, publicystą i scenarzystą, red. Jerzym Janickim.

Dane mi było uczestniczyć, wraz z grupą warszawskich dziennikarzy, w tej niedoścignionej wyprawie do Lwowa i Żółkwi, która była swego rodzaju rekonesansem mającym na celu objęcie opieki, przez wojsko, zaniedbanych grobów polskich bohaterów narodowych oraz miejsc związanych ze szczytnymi tradycjami naszego oręża.

Po przekroczeniu granicy w Medyce, przez Mościska dotarliśmy do Lwowa. Red. Jerzy Janicki poczuł się jak ryba w krystalowej wodzie. Lwowskie domywały się jak z rękawa. Był bowiem na swojej ojczyźnie.

Generalnie gdzieś po drodze „zgubił” swoje szlify i na pełnym luzie rozmawiał z dziennikarzami. Podobnie zresztą minister Komorowski, człowiek o wielkiej kulturze, w słowie delikatny, a w rozkazach powściągliwy. Przynajmniej ja takie odniosłem wrażenie.

Rankiem następnego dnia wyjechaliśmy do Żółkwi, na północ od Lwowa, znową prowadzącą w kierunku Rawy Ruskiej. W latach pięćdziesiątych rodzinie gniazdo wielkiego hetmana przemianowano na Nielsterow. Na część ukraińskiego lotnika, który zginął w katastrofie lotniczej właśnie nie opodal Żółkwi.

Wjeżdżamy do miasta, które w historii Polski odegrało tak istotną rolę. Pierwsze wzmianki o hetmańskim grodzie pochodzą z 1398 roku, z zapisu dotyczącego poświęcenia kościoła w Kulikowie — informuje red. Bolesław Kwaśniewski z Wojskowej Agencji Fotograficznej, urodzony i wychowany w Żółkwi. Kulików — dodaje Jerzy Janicki — słynął przez wojnę z wypieku najlepszego chleba. Każdy lwowiak poszukiwał kulikowskiego pieczywa, gdyż rzeczywiście było ono wyborne.

Wróćmy do historii. Pierwotnie była tu osada Winnik, należąca, wraz z całym kluczem, do Andrzeja Wysokiego. Dopiero przed śmiercią przekazał on swoje dobra Żółkiewskiemu.

Cel naszej podróży — dawna kolegiata, obecnie kościół parafialny. Trzy wysokie drzewa przetrwały się od strony ulicy do wiekowej świątyni. Na kopule tej wieżycze były jak składowe rusztowania. Dach cieknie — mówi jakaś kobieta po polsku. — Zrobi-

no tymczasowe zabezpieczenie, ale pokrycie i tak wymaga gruntownego remontu.

Na zewnątrz kościół prezentuje się zupełnie przyzwoicie. Wraz z miejscowym proboszczem, ks. Bazyliem Pawłem, wchodzimy do Żółkiewskiej kolegiaty, gdzie spoczywają szczątki hetmana wielkiego koronnego, STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO.

Już od samego progu rzuca się w oczy królestwo zamierzonej przeszłości. Wyciszczona podłoga kontrastuje z wypłowiałą polichromią. Nie ma cennych obrazów. Pozostały po nich tylko puste ramy. Nikt nie wie, gdzie są obecnie bezcenne malowidła, wśród nich bitwa pod Chocimem.

Przy ołtarzu rusztowanie, ale nie przeszkadza ono przy odprawianiu nabożeństw. 28 października będzie rok jak oddano kościół do użytku —



Dawna kolegiata, obecnie kościół parafialny w Żółkwi p.w. św. Wawrzyńca. Tutaj właśnie został pochowany w podziemiach hetman Żółkiewski i jego rodzina.

## Z naszych kości powstanie mściciel

mówi pani Zofia Towarnicka, miejscowa nauczycielka, która wiele czasu poświęcała na to, aby dawna kolegiata znowu mogła służyć Polakom.

— Ciężko się nam tutaj żyło — mówi. Najgorzej do 1954 roku. Przyszłość lata powie działam do znajomej: „Pani Jadzia, będziemy zbierać podpisy, żeby nam nasz kościół oddali? 63 osoby podpisały podanie. Chodziliśmy z tym do urzędu do kościoła — kilka dziesiąt razy. Sprawa trafiła aż do Moskwy. I dali. Wielkie dzięki dla Gorbaczowa.

— Kościół jest zabytkiem zerowej klasy — wyjaśnia ministrowi kłódkę Pawełko. Była już z Warszawy ekipa konserwatorów, byli też specjaliści z Wawelu. To jest żółkiewska perła, którą musimy ratować przed zniszczeniem. Taki jest bowiem nakaz chwili. Nie tylko obrazy zostały skradzione. Brakuję też dwóch figur. Jedną już znaleźliśmy, ale za zwrot trzeba było zapłacić 50 rubli.

Najbardziej podniósł moment. Minister Komorowski, gen. bryg. Bogdanowicz, wicekonsul RP we Lwowie, Jan Fijał, mjr. Andrzej Opola, dowódca K Pułku Samoobrony i inni oficjale i goście podchodzili do umieszczenia w sąsiedztwie ołtarza płyty nagrobnej, na której składają wieńce kwiatów. Musiało minąć pół wieku, aby spadkobiercy hetmana

mogli służyć hołd wielkiemu Polakowi.

Na maszynę prostokątną pisał: D.O.M. Dalej nazwiska osób pochowanych w krypcie grobowej kościoła: Stanisław Żółkiewski — 1620 (data śmierci), Janina Żółkiewska (syn) — 1623, Regina Żółkiewska (zona) — 1626, Sophia Danilowicz ( córka) — 1643. Są także wyryte na tej tablicy nazwy pół bitewnych okupionych krwawo żołnierzy z chorągwi hetmana: Chocim, Cecora, Moskwa, Rewel, Smoleńsk, Psków.

Siegnijmy do biografii bohaterskiego wodza. Urodził się w Turynce pod Żółkwią. Mikołaj Niedzwiecki tak opisał moment jego chrztu: „Było to w niedzielę pod wiosną roku 1550. W Turynce, w kościele dworskim miała się odbyć wielka uroczystość rodzinna, chrzest drugiego syna wojewody bełskiego, Stanisława Żółkiewskiego (...). Gdy ksiądz, ubrany w komżę i stąg, stanął przed ołtarzem i odmówił przepiękne modły, zwrócił się do ojca z zapytaniem, jakie ma dać imię dzieciutku. Wojewoda odpowiedział: „Niechaj ma być dane imię Stanisław, a jako przysięgę obywatelską i wiary św. niechaj mu będzie kościółka tarcza wojenna ojcu i niechaj w swojej młodości nie bawi się biczem, jeno niechaj w swej dziecinie dźwonić ujmie ciężki miecz rodzinny.”

Cale późniejsze życie Stanisława do drogi zwycięstw i chwały. 8 października 1610 r. stanął Żółkiewski na Kremlu, biorąc do niewoli zdeprawowanego cara. W rok później, 29 października 1611 roku w triumfalnym pochodzie przywiódł do stóp tronu polskiego, na Plac Bernardyński w Warszawie, jeńców moskiewskich: cara Wasyla Szuskiego i jego braci.

Siegnijmy raz jeszcze do przekazu historycznego. „Na przedpostępowało rycerstwo, pukownicy i rotmistrzowie, a bogato przybranych koniach, za nimi 60 okazywał karet, na koniec sam Żółkiewski na triumfalnym wozie, zaprzęgnię w sześć białych koni, obok zaś Szuski i dwaj jego bracia, dalej dowódca Smoleńska, patriarcha i bojarzy, a Kozacy hetmańscy zamykali ten wspaniały pochód (...).”

— Jesteśmy w miejscu szczególnym — powiedział minister B. Komorowski. Wojsko polskie chciało władcę, ale także nakaz sumienia, do siebie, na miarę swoich możliwości, do ratowania heimańskich zabytków. To sprawa patriotyzmu, kultury, wiary w najlepszych tradycjach oręża, ale także nakaz sumienia. — Bole, ale tutaj szczerzy i gołbi było — mówi Maria Bień z Żółkwi. My tak cały miesiąc, do 28 października dzień i noc pracowali. W 1946 roku kościół został zamknięty. Moja rodzina ze strony matki,

wyjechała do Polski. Po ojcu tutaj pozostała. Brat, Janek, poległ służąc w polskim wojsku. Takie były czasy.

Z lewej strony ołtarza naturalne postacie Stanisława Żółkiewskiego i jego syna, Jana. Poniżej epitafium: „Z naszych kości powstanie mściciel”. Ten nagrobek sam „król ja napisem stosownym zachowanym u Starowskiego Monumenta Sarmatarum ozdobił.”

— Pozbieraliśmy w krypcie kości hetmana do małej skrzynki — to znów p. Maria. — Teraz stoją za ołtarzem. O, tutaj. To wszystko, co po nim pozostało.

Los szczątków podobny do stryja Łukasza, wojewody braciawskiego, który będąc z hetmanem na wyprawie pod Cecorą, dostał się do niewoli. Gdy w 1648 roku zbuntowani Kozacy Chmielnickiego napadli na Perejasław, gdzie w miejscowych kościele jezuitów postrzebani byli Łukasz Żółkiewski, kościelny „z trumny (zostały) wyrzucone, zaś budzący i pierścień uzięty”.

Zona St. Żółkiewskiego, Regina z Herburdy, umiłowana była przez lud tutejszy. Wzór cnoty, małżeńskiej wierności i z troskanej matki.

W lipcu 1620 roku opuścił hetman ukochaną małżonkę i wraz z jedynym synem, Janem, wyruszył na krwawą wojnę na czele „9 tysięcy mezołów”. Gdy pod Mohylowem, za Dniestrem, na widok granic swoich wielu obóz wzięli, opuścili, obokoczone od młodości Tatarów i Turków chwalebnie za ojczyznę i chwałę narodu poległ, ubiwny wrzód kości pod sobą, drugiego przyjaźni nie chciał. Po został na placu boju z garstką swoich mówców: „Nie stędię, młodo mi przy was umrze. Niech Bóg nade mną wyrok kończy.”

Głównie jego obywatelstwo, polnie triumfalnie po Stambule, a ciału wykupała tklina małżonka. „Stopniusz zamożnego domu srebra, sumę na trzy miliony złotych polskich zebrała”. Tytuł bowiem zażądała portia otomańska za wykupienie z niewoli ciała hetmana i rannego syna.

„Na widok szwaka ukochanego meza rzuciła się na nie Regina rozkuszona, oblażając je rzuwieniami tami. Złaz se ścisła i wszystkie plakł mieszczań Polak i mieszczanin Rusin, bo zarównu kościelny i świecki, a także ten wielki mąż wojen otworzył sercem Polaka i Rusina.”

Za tydzień druga relacja i Żółkwi, m.in. o tym, co zobaczył w krypcie grobowej kościoła kamedułów pośród trumien i szczątków braci zakonnych.

SYLWERYUSZ DWORAKOWSKI  
Fot. aut.

### Na zamówienie

### ZALUZZE OKIENNE

- alumirowe 125 tys./m kw.
- kolorowe 185 tys./m kw.

Gwarancja 1 rok. Szybka realizacja.

Giżycko, Pl. Grunwaldzki 2 (kino „FALA”)

Tel. 24-21

k 5588-1

### UWAGA!!!

#### FIRMY KRAWIECKIE

#### PRZEDSIĘBIORSTWO

ŁÓDŹ — Wiskitno ul. Gościniec 30

GEJEX

### OFERUJE

- Jeansy jasiandaki — indygo i szary, cena 5.000—54.000 zł
- Sznurowy miś — szerokość 140 cm, cena 25.000 zł
- Strójny bawelniany — pełny asortyment, cena 30.000—42.000 zł za 1 k

k 5490-0

### ZAOPATRZENIOWCU I KUPCU

#### NIE PRZEPLACAJ

- \* mydła krajowe i z importu
- \* płyny do mycia i szorowania
- \* pasty BHP, JAWOX, KOMFORT
- \* proszki w pełnym asortymencie
- \* atrakcyjne i tanie ręczniki
- \* oraz inne artykuły

## NAJTANIEJ KUPISZ OSZCZĘDZAJĄC SWÓJ CZAS

w HURTOWNI „JUVENA”  
Suwałki, ul. Waryńskiego 26

Czynna codziennie: poniedziałek — piątek 7—15, w każdą sobotę 7—13.

k 5693-1

### SALON ODNOWY BIOLOGICZNEJ

#### „SALVEO”

Białystok ul. H. Sienkiewicza 77

Tel. 751-389, 751-377 (8—16)

#### PROPONUJE:

- USUWANIE zmarszczek, rozstępów, blizn, itp. metodą laserową
- AKUPUNKTURA laserowa
- ODCIĄŻAJĄCY MASAŻ limfatyczny sterowany biciem Twojego serca (komputerowe odciążanie)
- MASAŻE poprawiające kondycję fizyczną Twojego ciała
- POJĘDRNIANIE biustu metodami firmy „COTY” i elektrostymulacji
- „SLONCE”, które świeci u nas, opala Twoją skórę szybko i intensywnie, jest zdrowe i całkowicie bezpieczne, czyni Twoją skórę delikatną, leczy łuszczenie naskórka, itp.

KORZYSTAJ WIĘC Z NASZYCH SOLARIÓW!

ZAPAMIĘTAJCIE PAŃSTWO tylko w Białymstoku i tylko pod troskliwą opieką STUDIA „SALVEO” — ODZYSKACIE SMUKŁĄ SYLWETKĘ, MŁODOŚĆ, ZDROWIE I DOBRE SAMOPÓCZUCIE.

g 5886-1

#### SKLEP MEBLOWY

w Łomży, ul. Sikorskiego 123

#### OFERUJE

do sprzedaży:

- sypanie „Kamena” i „VIOLA”
- zestawy segmentowe: „Astra Korner”, „Triaz”, „Orys”, „Bartek”
- stoły, tapczany.

Tel. 40-75.

Łg 5446-0

#### „INTERNATIONAL

#### — STAN”

#### oferuje

przejazdy do Wiednia, Berlina Zachodniego, Hamburga

oraz pośredniczy w wyjazdach do Zurichu, Paryża, Lyonu i Londynu

Kraków, ul. Solskiego 6.

Tel. 221-514 (10—18),

555-671 (całodobowy).

k 5290-00

#### WIZUJEMY — USA, RFN, inne kraje

#### PRZEWOZIMY osoby do RFN — BRUKSELI

#### — „IN-POL”

— ŁOMŻA, Hala Targowa i p. pok. 18

— GIŻYCKO, Armii Krajowej 4

— WARSZAWA, Mickiewicza 61

tel. 33-75-50.

k 8853-00

#### PRZEDSIĘBIORSTWO

#### PRODUKCYJNO-

#### -HANDLOWE

#### ZAKUPI

- \* złom (miedź, mosiądz)
- Konkurencyjne ceny, rachunki.

Łomża, tel. 69-076

Łg 6208-0

#### SPRZEDAM budynek w

Suwałkach o pow. 574 m<sup>2</sup>

na działce 1024 m<sup>2</sup>, nadaj

ający się na każdą działal

ność. Tylko poważne ofer

ty. Tel. 62-708, godz. 7-15.

k 5692-1

#### ŚCINKA

#### NIEBEZPIECZNYCH

#### DRZEW

przy drogach, w parkach,

na cmentarzach oraz

#### LECZENIE

#### DRZEW CHORYCH

Wykonuje

mgr inż. leśnik S. DODA

Łomża, Żeromskiego 10/21

tel. 68-985

Łg 6203-1

## Drukarskie rękodzieło

## Jeden z wielkich mistrzów

ALEKSANDER JURCZUK zaczął pracę we wrześniu 1950 roku jako uczeń w czeren. Białostocka drukarnia mieściła się wówczas przy ulicy Maimeda. Była przestarzała, że mówiono o niej: „pamięta czasy cara batłuszki”. Po dwóch latach terminowania u mistrzów sztuki drukarskiej zdał egzamin zawodowy.

Właśnie wtedy zaczęła się ukazywać „Gazeta Białostocka”, prekursora dzisiejszej „Współczesnej”. Od pierwszego numeru uczestniczył w jej wydawaniu. Na rynku w ostatnich latach pojawił się „Kurier Podlaski”, potem „Kurier Poranny”, ale on pozostał wierny „Gazecie” i do dziś pracuje w zespole „Współczesnej”.

Aleksandra to praca. W piątek i święta, od wczesnego wieczora do nocy. Tak drukowany jest dziennik, który można kupić rano w kiosku. Przez wiele lat gazeta ukazywała się sześć razy w tygodniu, wolna była więc tylko sobota, bo już w niedzielę trzeba było przygotować poniedziałkowy numer. Jak tu w jeden wolny wieczór zrobić to wszystko, na co inni mają cały tydzień? Pójść do kina czy teatru, do znajomych, posiedzieć z rodziną przy telewizorze? O rybach też trudno było marzyć. Hobby wybrał więc sobie według możliwości: filatelistykę. Zbiera zestawy znaczków polskich i węgierskich.

Zecer, inaczej składacz, to taki drukarz, który ręcznie składa z członów tytuły, czasem kawałek tekstu z członem o różnym kroju pisma, których nazwa — przeciętnemu śmiertelnikowi nie nie mówi,

najwyżej może mu się wydać dziwne (Nili, Paneuropa, Bakarat, Rex), a które fachowiec rozróżnia bezbłędnie. Jeśli zecer zajmuje się łamaniem (formowaniem, układaniem) kolumn (stron) gazet (ale także książek), nazywa się go metrampażem.

Aleksander Jurczuk wykonywał jedno i drugie, obecnie jest metrampażem. Ale gdy zaczynał czterdzięci lat temu, praca wyglądała tak samo jak dziś. Takie same czołki, ten sam ręczny skład. Już nie manufaktura, a rękodzieło. Kiedy drukarnia w początkach lat siedemdziesiątych przeniosła się do nowych pomieszczeń, w dziale gazetowym zmieniła się stereotypia, przybyła szybkoobrotowa — na owe czasy — maszynowa rotaryjna, a zecerzina pozostała ta sama.

Czterdzięci lat minęło, jak w piosenie, i Aleksander Jurczuk odchodzi na zasłużony odpoczynek. Ostatni miesiąc spędza przy swoim stole zecerem. I już ma prawo wspominać.

Dziennikarze, mówiąc „to, wazniejsze sztuki drukarskiej”, mają na myśli wspólne wydawanie gazet. Nie ukazywałyby się ona ani bez jednego,

Panie OLKU!  
Za lata współpracy  
— serdecznie DZIĘKUJEMY!  
Zespół „GW”

and bez drugich. Mamy więc wspólne wspomnienia, wspólne przeżycia. Ale żeby dostać się do tego doborowego grona, niejednemu adept sztuki drukarskiej i redaktorskiej, musiał zapłacić „frycowe”. Kazano mu przynieść „trochę” justunku, albo jeden firedek (materiał zecerzki zwany śle, służący do wypełniania tych miejsc w składzie, które nie powinny być oddbiti w druku), a dostawał dziesięciokilogramową bryłę metalu, a

na dodatek w chemigrafii obowiązkowo wachał butlę amoniaku. Tak, to były dawne, dobre czasy.

Pod koniec pracy Aleksandra Jurczuka miała miejsce awaria, takiej nie było w ciągu czterdziestolecia. Kilka godzin opóźnienia gazety, bo „wysiadła” rotacja, owszem, to się zdarzało, ale żeby tr



Warszawski Klub Księgarza. Między plusowymi kotarami pojawiają się postacie z historycznej już, polityczno-towarzystwej konstelacji.

Wywórkę wnetrza, smare garnitury, palane twarze i podstarzałe kobiety — towarzyski odstawiony na boczny tor mełowy stanu, powitania z poprzedniej epoki i wszystko to tworzy nastrój spotkania z rozbitkami. Oficjalnym uśmieszkiem dionizyjskim i szałownym uśmieszkiem oraz nieśmiałym natarczywym wymiśleniem bytów tytułowy (były premier, były minister, były dziennikarz) towarzyszy poczuć szczytu. Nic więc dziwnego, że ceremonia powitania przez Jerzego Urbana i jego przetrza tonę różnej kategorii gości: zaprzyjaźnionych, przychylonych, współczujących, wrogów i drwiących obserwatorów — przebiega w nastroju nostalgii z jednej strony, z drugiej zaś zawziętości i niejakiego pocucia kłęb.

TAKI GOSCI

Po prawej ręce odświętnego gospodarza (ubranego w ciemny garnitur), który zaprosił gości na „wódkę z zakaską” o okazji wydania swej najnowszej książki, gromadzą się osobnicy w zasadzie obojętni politycznie (to znaczy nie przywiązujący wagi do marksistowskiego rodowodu), ale saluterowi i zadowoleni z powodu powitania gościa politycznej pod tytułem „Alfabet Urbana”. Tak swym sztab wydawcy: prawnicy, dziennikarz, reporter, grafik, tona wydawcy, kierownik korpulentu, korekta, pani Jola z kwiatami, itd.

Z lewej strony bohatera tworzą półkole dawni promieni, postacie już z historii, dawni luminarze życia politycznego: były premier Rakowski, były minister Wilczek, były wicepremier Sekula itd. Odprężone twarze uśmiechają się, którzy władzą czymś ta cała władza pachnie i jak się spada z wysokiego konia.

Za plecami Urbana zbliża się w grupie garstka trochę zażenowanych, ale za to zawsze na służbie, jak kiedyś, tak i teraz dziennikarzy: z Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego — panie często pokazujące swe zaskakane brakiem ciepłej wody lub spłochów dla niemowląt, twarze, panowie z dawnego Dziennika TV — z Markiem Barańskim na czele oraz zaprzyjaźniony komentator „Trybuny”. Znane twarze wy-

# Panoptikum URBANA

bijają się na nie praktykantów i anonimowych wielbicieli uczestniczenia w historii. Z boku, na krześle stojącym poza zasięgiem wszelkich kamer, siedzi oczywiście zupełnie niezauważony i zdegustowany Ryszard Marek Groński.

TAKA KONWENCJA

— Chciałem powiedzieć — zagała Roman Górski, szef Polskiej Oficyny Wydawniczej „BGW” — że „Alfabetem Urbana” pobiliśmy wszelkie rekordy. Od pomysłu do wydania książki upłynęły trzy miesiące. To pierwsze osiągnięcie. W ciągu pierwszych trzech dni sprzedaliśmy 150 tysięcy egzemplarzy. W ciągu tygodnia sprzedamy 400 tysięcy. Dziękujemy Ci za to, autorze, i wierzamy skromny podarunek!

Z czarnej reklamowej torebki francuskiej firmy perłumeryjnej bohater wieczoru wyłaziła kolorowa świeczka w kształcie fallusa! Zakaskując i zupełnie nie pasując do konwencji przeszłych oficjalnych, teraz wypada tylko robić ją z napuszonego dawnego rytuału. Nawet jeżeli nie są zbyt świeże.

TAKI BIZNES

Szef spółki „BGW” pomiędzy jednym i drugim kieliszkiem zamrożonej wódki przysięga, że wcale nie ma ambicji wpływu na politykę. To, że „BGW” wydała Gierka, Urbana, zamówiła u Mięczyława Rakowskiego książkę o kulisach porażki PZPR i pamiętniki gen. Jaruzelskiego — nie ma nic wspólnego z ujawnianiem kulis historii politycznej, ani odrażaniem i odrażaniem, które zawiązuje się mu wiele. Ale może odpowiedzieć na pytania:

Ma natomiast dużo wspólnego z rokiem pierwszy sukces wydawniczy goni sukces. Może niekoniecznie ambicji w sensie artystycznym (kogo to dziś interesuje?), ale reklamowy, salonowy i finansowy.

Z nie sprawdzonych wiadomości wynika, że honorarium Janusza Rolickiego za „Prze-



waną dekadę” wyniosło 900 mln złotych. Jerzy Urban za „Alfabet” otrzymał 840 milionów, ale po pierwszych dniach sprzedaży wiadomo, że może liczyć na dużo więcej. Może dlatego właśnie Rolicki zdetronizowany bohater — siedział w kącie i smutno natrząty przed siebie.

TAKIE CREDO

Jerzy Urban roznosi dedykacje. Nawet z serdecznościami. Zaprzyjaźniony dziennikarce TV podjada wódeczkę. Kręca się w tłumie, podsiuchując co mówi Rakowski, jak Sekula rozmawia z Wilczkiem, podglądając Korwiną-Mitkę i trochę zmieszanego Dariusza Fikusa — naczelnego rządowej „Rzeczpospolitej”, który na przyjęciu cieni okazał się osamotnionym egzemplarzem nowej formacji.

Urban je tustego węgorka — dlatego nie może odwrócić uśmiechu zaprzyjaźnionych pań, które zawiązują mu wiele. Ale może odpowiedzieć na pytania:

— Dlaczego powtarza pan pomyślnie Kisiela?

— Dlatego, że tak wymyślił wydawca. A poza tym pierwszy był alfabet Słonimskiego.

— Czy chce pan otworzyć się Kisielowi?

— Nie, tym bardziej, że nie czytałam Kisiela, poza jedynym hasłem: Urban.

— Czy liczy pan na procesy, głośnie zwycięstwa i obrazy?

— Tak, chciałbym dużo procesów. A poza tym liczę na zrozumienie, że o chłacie pokazano tylko swój punkt widzenia (np. wydawca bierze na siebie finansowanie ewentualnych przegranych procesów, zaś książkę J. Urbana w maszynopisie konsultował prawnicy).

— Iu bohaterów ma „Alfabet”?

— Pozornie bardzo wielu. Ale tak naprawdę to ja jestem bohaterem. Załatwiam swoje porachunki na plecach innych. Zawsze chodzi o moje betonowe credo.

TAKA FILOZOFIA

Na uspokojonej twarzy Mięczyława Rakowskiego w świetle kamer rozkwita uśmiech.

— Ta książka wbrew pozorom nie jest taka sztywna i oczywista. Przeczytałem ją bardzo uważnie. Ma kilka uzupełniających się warstw — module głosi były premier.

— W pierwszej warstwie dowcipów i sztywności najekawsz jest to, że typ złośliwości pasuje do opisywanych ludzi. Drugi poziom — ocen politycznych — uważam za bardzo trafny i interesujący. Duży stopień wiarygodności opisywanych faktów. To naprawdę tak było, jak opisuje Urban. Trzecia warstwa określiłbym jako filozoficzną: swoiste memento polityczne — on przestrzega: „Pamiętajcie, państwo, że wszyscy jesteście obserwowani”.

TAKI BIZNES

Urban je tustego węgorka — dlatego nie może odwrócić uśmiechu zaprzyjaźnionych pań, które zawiązują mu wiele. Ale może odpowiedzieć na pytania:

Ma natomiast dużo wspólnego z rokiem pierwszy sukces wydawniczy goni sukces. Może niekoniecznie ambicji w sensie artystycznym (kogo to dziś interesuje?), ale reklamowy, salonowy i finansowy.

Z nie sprawdzonych wiadomości wynika, że honorarium Janusza Rolickiego za „Prze-

— Ma natomiast dużo wspólnego z rokiem pierwszy sukces wydawniczy goni sukces. Może niekoniecznie ambicji w sensie artystycznym (kogo to dziś interesuje?), ale reklamowy, salonowy i finansowy.

Z nie sprawdzonych wiadomości wynika, że honorarium Janusza Rolickiego za „Prze-

— Ma natomiast dużo wspólnego z rokiem pierwszy sukces wydawniczy goni sukces. Może niekoniecznie ambicji w sensie artystycznym (kogo to dziś interesuje?), ale reklamowy, salonowy i finansowy.

# Rosjanie chcą kapitalizmu

Nad mechanizmami przejścia do gospodarki rynkowej pracują obecnie w ZSRR trzy komisje: przy Radzie Ministrów ZSRR, przy Radzie Najwyższej RFSSR oraz przy Radzie Prezydencjonalnej. O zmodyfikowanej koncepcji reformy gospodarczej mówi wicepremier ZSRR, przewodniczący komisji rządowej ds. reformy gospodarczej Leonid Abalkin.

— Czy jest możliwy konsensus w sprawie przyjęcia jednolitego programu? — Mamy trzy oficjalnie zaakceptowane koncepcje, ale droga do osiągnięcia konsensusu jest prosta. Zresztą bez akceptacji społeczeństwa każda z dróg prowadzi do absurdu.

— No a jeśli autorzy każdego z tych programów będą obstawali przy swoich racjach, to kto będzie arbitrem? — Naturalnie parlament ZSRR.

Ostatnio wiele się mówi o zawarciu układu związkowego. Czy nie jest na to za wcześnie? Wszak niektóre republiki ogłosiły już swoją suwerenność, ale nie wszystkie. Może się np. okazać, że któraś z republik nie zaakceptuje takiego układu...

— Wydaje mi się, że nie wolno odkładać tej sprawy na później. Mamy za wiele na wrażliwość wykluczających się ustaw, a to może doprowadzić do chaosu.

— Dlaczego niektórzy przedstawiciele rządu mówią o gospodarce rynkowej straszając społeczeństwo np. bezrobociem i podwyżkami, a nie nie wspominają o pozytywnych walorach rynku, takich chociażby jak możliwość ujawnienia się indywidualnej przedsiębiorczości, pozwalającej uzyskać nieporównywalnie wyższe dochody?

— Nie chciałbym oczywiście nikogo straszyć, ale trudno cokolwiek reformować nie dotykając cen i ustabilizowanego w jakiś sposób poziomu życia dostojnie wszystkich warstw społecznych. Trzeba zrozumieć również przedstawicieli rządu: tyle już razy w przeszłości obiecywano ludziom szczęśliwe życie „w niedalekiej przyszłości”, że kolejnych zapewnienie tego rodzaju nie potrafią już poważnie. Uważam, że należy mówić prawdę, oczywiście bez podania w przesadę.

— Działaj wiele się mówi o deficycie budżetowym. Czy na obecnym etapie nie rozstrząsać go?

by było raczej „samozród budżetu” niż do chwili pojawienia się pozytywnych symptomów wolnego rynku?

— No właśnie, ale przecież obecne nasze kłopoty wynikają z deficytu budżetowego. Teraz musimy walczyć nie ze skutkiem lecz z przyczyną. Musimy ruszyć z martwego punktu nasz system kredytowania. Bez kredytów ludzie nie będą otwierać żadnego biznesu, bez kredytów nie jest możliwa jakakolwiek prywatyzacja. Wszyscy eksperci zachodni twierdzą, że reforma gospodarcza może się powieść wyłącznie w przypadku likwidacji deficytu budżetowego co najmniej do 2 proc. w skali rocznej. Dlatego też natychmiast musimy zastrzeżić politykę finansową i poważnie zredukować dotacje państwowe.

— A dlaczego nie korzystamy w tak trudnej sytuacji z naszego „złotego funduszu”? — Przeciwnie, korzystamy już, sprowadzamy przecież niezbędne artykuły konsumpcyjne za granicę. Nie możemy jednak naruszyć żelaznych zasad funkcjonowania rynku międzynarodowego: każda nadwyżka złota powoduje na-

tychmiast poważną obniżkę cen tego kruszcu.

— Czy w ramach proponowanej przez rząd reformy gospodarczej znikną jakieś ministerstwa?

— Jest to logiczne, niepotrzebne zostaną zlikwidowane. Zresztą już dzisiaj zaczyna się pojawiać w ZSRR koncepcja, spółki i towarzysza akcyjne, które z czasem przejmą zarządzanie w wielu zakładach pracy.

— Czy rząd radziecki zamierza przeprowadzić referendum w sprawie proponowanej reformy gospodarczej? — Jak pan zapewne pamięta rząd już proponował takie referendum. Koncepcja ta została jednak odrzucona. No cóż, gdyby ten program uzyskał poparcie społeczeństwa, rząd nie musiałby nikomu się tłumaczyć, nawet parlamentowi, a to nie wszystkim odpowiada...



Na pytanie Salomona kiedy nastąpi chwila, gdy trzęsienie ziemi zgaśnie i jakim sposobem, czy śmiertelność gwałtowna, czy też nagła — SYBILLA odpowiedziała: „Gdy się to rzeczy dzieć będzie, to ani ja, ani ty nie doczekamy, gdyż będzie to w wiele lat po śmierci Mesjasza. Znak, który zwiastuje się przedtem, ludzom, to oznajmia.

PIERWSZY ZNAK będzie, że ludzie żywności będą więcej pod ziemią niżeli na ziemi znajdowali, tak że pod ziemią na 300 sążni kopiec będą rude, kamienie, węgiel itd. Z tych kruszców będą kolory i wyroby żelazne robić.

DRUGI ZNAK będzie wtedy, gdy handel i przemysł kwitnąć zacznie, z jednej ziemi do drugiej towar przewozić, czynić oszustwa i lichy, że jeden drugiego chłoby o strąk całego majątku przyprowadzić, dąć o to nie będzie.

TRZECI ZNAK — gdy obłuda i fałsz między ludem, jak zapalona świeca gorąć będzie, a miłość zażgnie i ludzie więcej kłamstwa niżeli prawdy mówić będą.

Serca dążyć będą więcej ku bogactwu i pieniądżom niżeli ku Bogu, rękę będą mieć dłuższą ku braniu, niżeli ku dawaniu. Ojcowiska, braterska i przyjacielska miłość wygasnie.

CZWARTY ZNAK — gdy przyjdzie będzie największym, Rzymskie cesarstwo wielkich zmian dozna, jak w duchownym tak i w świeckim stanie, które światu dziwnie będą.

Podczas PIĄTEGO ZNAKU powstanie w Europie mąż, który będzie z rodu królewskiego, za niego staną się dziwne rzeczy. Mąż ten zmocni w zachodnich krajach w jednym królestwie, w którym króla ze świata zgładzi, sam zaś będzie królował. Z tego męża w kraju wielki ucisk będzie i wielkie krwi przelewanie, tak że niektóre kraje wniknę

pójdą, mąż ten się wzniesie wysoko, a z rąk Mesjasza wojować będzie z cesarzem rzymskim i koroną sławy otrzyma.

Będzie on panował nad wieloma krajami, gdyż on będzie ową różą Bożą od proroków przepowiedzianą. Jednakże w przyszłości straci przez pychę swą to, co przez rękę Pańską zyskał.

Podczas jego panowania, między narodami niesforne będzie, która od początku świata miejsca nie miała. Wówczas w jednej i drugiej ziemi słyszane będą wszystkie języki o których mówi obecnie nie wie.

Niektóre dzieci, które od rodziców wyjdą, powrócą z wieloma językami, inne zaś zaginę i ojów swych nie zobaczą. Później powstaną wielkie wojny między narodami. Wiele wojska i wojennych przyborów wysyślą — nie jestem w stanie wypowiadzić.

Wówczas będę od królu, gdybyś to mógł widzieć. Mój duch się wzrusza na myśl o owych żelaznych ówczesnych, nieugiętych rycarzach.

Lud, a szczególnie sędziowie mądzy będą. — Gdybyś ty wówczas żył, nie potarzał byś się z mądrością iwa, albowiem powstanie mełwota, który lud sądzić będzie, chociaż sami kłamcami będą, choć o sprawiedliwość rozprawiać będą.

Z korzyści sprawy sędziów będą, lub wszystko dostawać będą. Ci sędziowie wszędzie się rozmnożą i choć ludowi prawa przedstawiać będą, sami będą lichwiarzami (...)

Pomsta Boga spełni się na lud. Wówczas to będzie pierwszy spis ludu, aby wiedzieć ilość jego na ziemi w ogóle i szczególne w każdym kraju, a potem wynikiem wielka wojna. W niej to zjedzą się narody od wschodu i zachodu słońca, powstaną wielkie przelewy krwi i dzieło i wódz. Będzie to kara Boga za wściekłość, cudzołóstwo, fałszywa wiara, lekomyślność itd. Wówczas nie pozna swój swego, ale będą się za cudzoziemców mieli.

Wówczas to powstanie od diabła wymyślone stroje i mody i nie tylko u bogatych, lecz i u ubogich ludzi widzieć je można będzie (...)

Nim sądny dzień przyjdzie, jeszcze będzie bardzo źle na świecie, grzechy Sodomskie i Gomorskie popłynąć będą. Bóg przeciw rzeczom antychryta wysłać wysłać, który ludzi ku prawej wierze nawracać będzie. Gdy się ludzie nawrócą do Boga, wtedy nadejdzie sądny dzień, okropny dla wszystkich stworzeń. Dnia tego istoty z siem, ognia i wody powstają miasa.

Rozmowa moja z tobą królu skończona — rzekła Sybilla. Salomon kazał spisać całą z nią rozmowę i umieścić pomiędzy księgi królewskie. Cdn. za tydzień.

wybrał: des

# AKTUALNOŚCI Z GŁÓWNEGO URZĘDU CEŁ

Francuska administracja celna zobowiązała się uczestniczyć nieodpłatnie w modernizacji jednego z największych pod względem rozmiarów ruchu towarowego polskiego przejścia granicznego — w Terespolu nad Bugiem. Ten gest Francuzów wynika z ich zainteresowania tranzytem swoich towarów do ZSRR i importem z ZSRR przez terytorium Polski. Przejście terespolskie zostanie w ciągu około 2 lat powiększone i zmodernizowane, z instalacją systemów komputerowych włączając. Ponadto francuskie służby celne przeskoczą polskich celników w obsłudze takich automatyzowanych i skomputeryzowanych przejść. Porozumienie w tej sprawie podpisał w tych dniach w Paryżu prezes GUC, dr Tomasz Bartoszewicz.

W przyszłym roku rozpocznie się stopniowa komputeryzacja i unowocześnianie, a w szeregu przypadków również powiększanie przejść granicznych na wszystkich granicach Polski.

Od 1 stycznia 1991 r. polskie służby celne będą pobierały podatek obrotowy od towarów importowanych do kraju, wyręczając w tym urzędy skarbowe. Powinno to usprawnić, a przede wszystkim skrócić w czasie procedury importu towarów rozkładane dotychczas na różne ogniwia administracji finansowej.

Od 1 stycznia 1992 r. Polska ma przejąć obsługę celną ruchu towarowego i osobowego na rzecz EWG. Rozmowy w tej sprawie trwają od pewnego czasu i są już poważnie zaawansowane.

W końcu października br. rozpocznie pracę wspólna polsko-radziecka komisja mająca ustalić założenia i termin otwarcia ruchu granicznego w relacji Polska — okręg kaliningradzki (Królewiec). Wstępne rozmowy już zaczęto; powołanie komisji przyspieszy organizację przejścia, tym bardziej, że według oceny prezesa GUC „obie strony chciałyby sfinalizować tę sprawę możliwie szybko”.

Przewidziano do uruchomienia w dniu 15 października br. nowe przejście graniczne w Hrebennem (kierunek Rawa Ruska — Lwów) będzie gotowe dopiero 10 dni później. Powstał tam doroczny konflikt interesów wywołany żądaniem lokalnych władz ukraińskich, aby ograniczyć tutaj ruch turystyczny tylko do autokarów i przejazdów służbowych, z wyłączeniem indywidualnej turystyki samochodowej. Do rozmów w tej sprawie włączyły się władze z Moskwy.

W Kijowie wprowadzono (czasowo) ograniczenia w sprzedaży benzyny dla turystów polskich. Na cały okres pobytu turysta może kupić w tym mieście najwyżej 40 l benzyny i to tylko w jednej z dwu wyznaczonych stacji benzynowych.

(Interpress)

KAROL RZEMIEŃCIEKI

# FILOZOFIA WSCHODU

Rozmowa z RENATĄ SANIEWSKĄ — terapeutą ruchu

— Od lat interesuje się Pań filozofia Wschodu. Jak to się zaczęło?

— Od najmłodszych lat byłam dzieckiem natury. Wychowałam się wśród przyrody, w domu z ogromnym ogrodem. Lubiłam przesiadywać na drzewach, wsłuchiwać się w szum liści. Niedaleko naszego domu był cmentarz. Miejsce to pobudzało do rozmyślań o sprawach ostatecznych.

Jako licealistka poznałam człowieka, który malował, zajmował się hipnozą i zjawiskami paranormalnymi. Zafascynował mnie swoją wiedzą. Pamiętam rozmowy z nim o rozwoju osobowości. Bardzo mnie to interesowało.

W czasie studiów historycznych szczególnie zajmowała mnie historia Indii. Posiłam się na głoszenie „serca”, zdobyłam się na odwagę i ku uciesze koleżanek zaczęłam uprawiać ćwiczenia hatha jogi. Wtedy, w latach sześćdziesiątych, nie było to tak modne jak dziś, podśmiewano się z tego.

Z tamtego okresu pochodzą początki mojego księgozbioru. Zaczęłam gromadzić lekturę, kupowałam wszystko, co pod redakcją Wandy Dynowskiej wydawała „Biblioteka polsko-indyjska” w Bombaju. Dziś są to już „białe kruki” pozwalające poznać duchowość Indii.

Ta pasja rozwijała się przez wiele lat. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych, mając dostęp do najnowszej literatury, poszerzyłam swoją wiedzę, ukończyłam kilka kursów, sama także prowadziłam zajęcia dotyczące pracy z własnym ciałem (body work). Potem zdecydowałam się do Indii. Byłam w Varanasi w klasztorze (asram) razem z zakonnikami uczestniczyłam w medytacjach i ćwiczyłam hatha jogę.

— Pani pasja jest wyzwaniem rezerwy tkwiących w organizmie człowieka.

— Kapitał ciała nie jest przez ludzi w pełni wykorzystywany. W każdym z nas jest wiele energii. Widać to szczególnie w sytuacjach stresowych. W chwilach dużego napięcia potrafimy mobilizować się, dokonywać rzeczy, które na co dzień nie są w stanie nam wychodzić. Ratunek więc bywa w nas samych. Wykorzystując pokłady własnej energii, można bez odwoływania się do lekarza, leczyć samego siebie.

Uprawiając ćwiczenia hatha jogi, poprzez rozluźnianie ciała, można wiele zmienić w psychice, można doprowadzić do zwalczania choroby.

Bioenergetyka — to gałąź dyscypliny ćwiczeń wspomagających psychoterapię. W Polsce specjalizuję się w tym m.in. Laboratorium Psychoedukacji w Warszawie pod kierunkiem Jacka Santorakiego. Ćwiczenia bioenergetyczne, podobnie jak hatha jogę, dają człowiekowi wewnętrzny siłę, pogodę ducha, wpływają na afirmacyjny stosunek do życia.

My, Polacy, niestety, nie odżywamy potrzebę ruchu dla zdrowia. W naszych domach nie ma zwyczajów uprawiania gimnastyki rodzinnej, nie wiemy, że poprzez ćwiczenia człowiek potrafi odczuwać radość istnienia.

Nasze społeczeństwo jest smutne. Ludzie na ulicach nie uśmiechają się do siebie, nie zawsze są życzliwi, są zdenerwowani. A wiadomo, że człowiek zdenerwowany napina mięśnie. Mięśnie współczesnych Polaków są jak ze stali, a koci jak są waty. Ten katastroficzny stan rzeczy trzeba zmienić.

— Jako środek zaradczy proponuje Pani „Callanetics”. Co to jest?

— Callanetics, to rewalizacja gimnastyka, która w szybkim czasie odchudza, odmładza, ujednolica ciało, dając sylwetkę elastyczność, a psychicznie odprężenie.

Autorką zestawu 30 ćwiczeń jest Amerykanka Callan Pinckney. Udoświadnia ona, że z grubej „gruszy” można wyrzeźbić sylwetkę z proporcjonalnymi biodrami i talia.

Callanetics nie tylko odchudza, ale i wycisza nerwowość, jest doskonałą formą ruchu zarówno dla kobiet jak mężczyzn. Ćwiczenia te pozwolą uprawiać szczególnie ludzi, którzy prowadzą siedzący tryb życia. Zrobią sobie prezent na późniejsze lata, unikną bólu kręgosłupa, który z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć, że pojawi się w drugiej połowie życia. Prosty kręgosłup jest bardzo ważny dla zdrowia, umożliwia przepływ energii kosmicznej — prany. Ludzi z prostym kręgosłupem nie mają się stresy.

— Pani prowadzi Callanetics „do polsku”.

— Polega to na tym, że dodaje własne ćwiczenia. Po prostu wynika to z potrzeb. Wiedząc o tym, że kobiety polskie mają bardzo zmęczone i napięte mięśnie, często chorują na reumatyzm, wprowadzam elementy hatha jogi, relaksu, treningu biostymulacyjnego, które pomagają w zwalczaniu tych przypadłości. Proponuję również ćwiczenia mimiczne twarzy. Zależy mi na tym, żeby ludzie uśmiechali się do siebie, żeby oczy i kąciki ust nabierały pogodnego wyrazu, żeby człowiek uśmiechał się kontrolować swoją mimikę. To ostatnie jest bardzo ważne w kontaktach międzyludzkich. Z telewizji wiemy, że nawet mówienie stanu nie zawsze potrafi nad tym panować.

— Kursy Callanetics odbywają się w Domu Kultury „Zachęta” i klubie BSM „Metafora”. Zachęcam do korzystania.

(Interpress)

MALGORZATA REKSNIS

— Ja też namawiam, wiedząc, że odpowiednia ćwiczenia mogą organizmowi przywrócić równowagę. Poznanie samego siebie trzeba zacząć od ciała. Poprzez ciało manifestuje się psychika. Jeżeli zdenerwuję się, napięmus mięśnie. Żeby się rozluźnić, niektórzy ciskają talerzami. To jest lepsze niż tłumienie gniewu w sobie, bowiem wtedy tworzą się bloki. Najlepiej jednak umieć zachować swoją energię i pozwolić jej przepływać przez całe ciało. Można tu się odwołać do pojętego oddechu, chociażby według technik proponowanych przez nauczyciela duchowego z Indii, mieszkającego od lat w Nowym Jorku — Sri Chinmoya. Osoby interesujące się bliżej tą formą pracy ze sobą, zapraszam do Domu Kultury „Zachęta” w każdą sobotę o godz. 16.

— Spotyka się tam grupa medytacyjna.

— Medytacje to jedna z form doświadczenia organizmu, która pozwala przetrwać w dzisiejszych trudnych czasach.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: IRENA BIERNACKA

# HEMINGWAY ZNÓW W AFRYCE...

... a także w Wenecji, Paryżu, St. Moritz, Londynie. Na małe ekrany wchodził już w kilku krajach, ukończony niedawno czterodzielnym serialem o wielkim pisarzu amerykańskim, Ernestie Hemingwayu. Rolę tytułową gra znany nam przede wszystkim z serialu „Dzielnictwo miłości” — Stacy Keach. Dwie pierwsze zony Hemingwaya: Hadley i Pauline (pisarz miał ich czterech) grają Josephine Chaplin, jedna z córek genialnego komika, i piękna Marisa Berenson.

Z planu filmowego dochodzi najróżniejsze plotki. Stacy Keach duża część dnia zdjęciowego spędzał w kabinie charakterystyka, którego dziełem jest ogromne podobieństwo aktora do słynnego pisarza. Najwięcej kłopotów z fryzurą — Stacy tyje się już mocno, charakterystyka musi mieć w pogotowie kąpiel, cztery peruczki, odpowiadające kolejnym czuprynom Hemingwaya, w młodości raczej obfitym. Aktorowi towarzyszy-

ła cały czas jego aktualna żona, Polka o imieniu Małgosia — nazwiska niestety prasa zachodnia nie podaje, jest ponoć zbyt trudne — atrakcyjna, elegancka i rudowłosa. Państwo Keach wożą ze sobą mnóstwo bagażu: na początek zdjęć, w St. Moritz, pojawili się z 17 ogromnymi skórzanymi kuframi.

Natomiast Josephine Chaplin podróżowała z trzema synami: 16-letnim Charlie, 6-letnim, podobno nieznającym Julianem i najmłodszym, malutkim Arthurem, który jest najmłodszy, gra bowiem rolę najstarszego syna Hemingwaya, zwanego Bumbi — oczywiście w wieku niemowlęcym. Josephine Chaplin jest w filmie jego matką.

Jak wiadomo, Hemingway polował w Afryce na grubego zwierzca. Stacy Keach „poluje” również na lwy, tyle, że na lwy oswojone, które zostały sprowadzone do Afryki razem ze swym trenerem z RFN.



Współczesna architektura wiejska świadczy nie tyle o biedzie, co o pomysłowości naszych rolników. Kiedy chłop śpi, rośnie mu nie tylko w polu, ale także czasem na strychu. (cd. str. 6)



# RADY PORADY SZARADY

# RADY PORADY SZARADY



## Zadbane ręce

Każdy manicure nie będzie tym, czym ma być, jeśli ręce pozostaną zaniedbane, szorstkie, szare. Skórę rąk należy bardzo chronić, gdyż szybko traci swą elastyczność i świeżość, a dłonie często bywają naszą wizytówką i metryczką.

Jednak przy odrobinie dobrej chęci... Przede wszystkim należy je myć, natłuszczać i nawilżać. Po każdej czynności, kiedy tylko ręce zabrudziły się, trzeba je myć ponownie i wmasowywać krem pielęgnacyjny. Najważniejsze jest używanie kremu na wieczór. Wówczas wykonujemy jednocześnie krótki masaż — każdego palca osobno od czubka poprzez całą dłoń po przegub. Do kremu można dodać kilka kropli soku cytrynowego lub łańcuch z ogórka, które znakomicie skórze wybiela.

Pomarszczone i spierzchnięte dłonie — raz w tygodniu

poddać kąpieli w ciepłym mleku z siemieniem lnianego lub w podgrzanej oliwie. Zazwyczaj one lub skóra — prawdopodobnie są odmróznione. Trzeba je leczyć naprzemiennie zimno-gorącymi kąpielami. Dobrze robi naświetlanie lampą kwarcową. Na noc — 2—3 razy w tygodniu — wetrzeć maść kamforowa, ale potem spać należy w rękawiczkach.

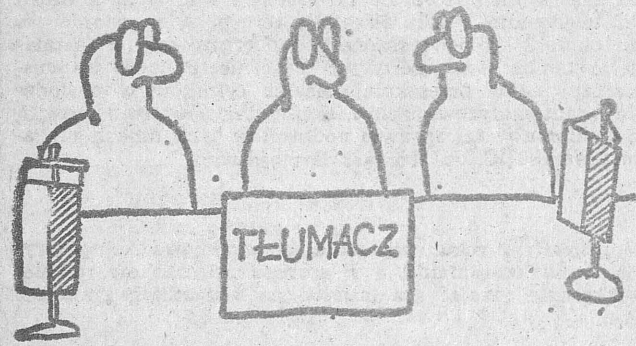
Plamy od jarzyny i owoców — często towarzyszy im popękany i spierzchnięty naskórek. Wtedy moczymy dłonie w ciepłej wodzie z dodatkiem mydła, potem pumeksem ścieramy łuszczy się, przebarwiony naskórek. W wilgotne dłonie wcieramy sok z cytryny, a po pół godziny krem.

Zmarszczki na rękach — trzeba dłonie gimnastykować. W bardzo prosty sposób — oprócz łokcie na stole, dłonie na poziomie klatki piersiowej złożyć jak do modlitwy. Złazzone kciuki starać się jak najniżej odgiąć ku dołowi, utrzymując resztę palców w podstawowej pozycji. Cwiczyć codziennie, co najmniej po 10 razy.

I jeszcze jedna podstawowa rada — nie brońmy się przed zakładaniem gumowych rękawiczek, jeżeli zabieramy się do prac kuchennych czy do prania. Z początku mogą one utrudniać ruchy, ale to kwestia przyzwyczajenia. Dłonie odzwyczajają się nam za to nie poeksponować, gładką skórę. Za tydzień zabierzemy się do manicure.

ANNA

## MACIEJ MARCHEWICZ



## Pranie odzieży z tkanin jedwabnych

Ostatnio pojawiło się, w naszych sklepach i na bazarach, dużo odzieży z jedwabiu naturalnego i sztucznego. Jedwab wymaga specjalnego prania. Jakiego?

**JEDWAB NATURALNY, SUROWY, NIE BARWIONY** pierze się w letniej mydlanej wodzie i płucze kilkakrotnie (przynajmniej cztery razy). Do ostatniego płukania dodaje się łyżeczkę cukru i łyżeczkę mocnego roztworu kwasu cytrynowego.

**JEDWABIE KOLOROWE** dobrze jest przed praniem zanurzyć na godzinę w letniej wodzie z dodatkiem sody oczyszczonej (2 łyżeczki na liter).

**JEDWABIE Z POLYSKIEM** pierze się podobnie jak te, o których mowa wyżej, z tą różnicą, że do ostatniego płukania dodaje się więcej cukru (szklanka) i cukru (łyżka) na

litr wody. Suszy się i zawieszona w ręczniku frotte a później prasuje (po prawej stronie), gdy są jeszcze wilgotne.

**SZALIKI, APASZKI KOŁOROWE I DESENIOWE** pierze się ostrożnie, każdą sztukę osobno, aby uniknąć zabarwienia. Do ostatniego płukania dodaje się 3 łyżki cukru (na liter wody). Jeśli obawiamy się, że kolory „puszczają”, przed praniem w wodzie z dodatkiem octu i dodajemy octu do każdego płukania.

**BIAŁY JEDWAB**, lekko popluty, płucze się w zimnej wodzie, dodając łyżkę 10 proc. wody utlenionej na liter wody.

**JEDWAB SZTUCZNY I SYNTETYCZNY**: gotowe wyroby są na ogół zaopatrzone w metkę informującą o sposobie prania i prasowania wyrobu. Jeśli metki nie ma, pierzemy je w ciepłej wodzie z dodatkiem dowolnych detergentów. Nie należy wykręcać, wycisnąć i mocno trzeć. Brudniejsze miejsca pierze się szorstką szmatką. Używa się dużej ilości wody, aby odzież swobodnie pływała, dzięki czemu uniknie się zagnieć. Z ostatniego płukania wyjmujemy odzież nie odcinając i zawieszamy na ramiączku nad wanną.

Jedwabi nie wolno gotować ani wybielać za pomocą „Bielinków” czy innych preparatów z dodatkiem chloru.

POLA

## Kalendarz w głowie

Proponujemy Państwu skorzystanie z najkrótszego na świecie kalendarza rocznego, który każdy może zapamiętać i doskonale obejść się bez noszenia przy sobie zadrukowanych karteluszek z wypisanymi wszystkimi dniami roku. Jednym słowem — we własnej głowie mamy, jaki dzień tygodnia wypada w danym, dowolnym dniu roku. Zapamiętując nasz kalendarz nie musimy za każdym razem sięgać do notatek czy grubego brulionu. Chwilę myślimy, krótkie działanie matematyczne w pamięci i — już wiemy!!!

Zasada jest niezwykle prosta. Wystarczy zapamiętać dwanaście cyfr, odpowiadających kolejno każdemu miesiącowi roku. W przypadku roku 1991 będą to cyfry następujące:

|               |                  |               |               |
|---------------|------------------|---------------|---------------|
| Styczeń<br>1  | Luty<br>4        | Marzec<br>4   | Kwiecień<br>0 |
| Maj<br>2      | Czerwiec<br>5    | Lipiec<br>0   | Sierpień<br>3 |
| Wrzesień<br>6 | Październik<br>1 | Listopad<br>4 | Grudzień<br>6 |

Do dnia miesiąca, który chcemy „rozpracować” dodajemy cyfrę „przyprządkowaną” temu miesiącowi. Od otrzymanej sumy odejmujemy taką największą wielokrotność liczby „7”, aby różnica była mniejsza od siedmiu. Wynik mówimy sam za siebie, ponieważ: „0” odpowiada niedzieli, „1” — poniedziałkowi, „2” — to wtorek, „3” — środa, „4” — czwartek, „5” — piątek, „6” — sobota.

Sprawdźmy! Jakim dniem tygodnia będzie 10 października 1991 roku? Do 10 dodajemy „przyprządkowaną” październikowi liczbę 1 i otrzymujemy w sumie — 20. Największą wielokrotnością liczby „7”, mniejszą od tego wyniku będzie 14. Od 20 odejmujemy więc 14 i otrzymujemy — 6 a liczba 6 w naszym kalendarzu odpowiada sobocie. Kto nie wierzy, niech sprawdzi! (mlp)

Kiedy kilka miesięcy temu Ramzes IV zgodził się nie bez oporu zostać przewodniczącym Rady Ekspertów do spraw odzyskania utraconego szlachectwa, tytułów honorowych, zagranicznego mienia itd., a ja zostałem powołany na rzecznika prasowego tej instytucji, hrabia z powodów o których szerzej napiszę przy innej okazji — dziś tylko krótko: względy rodzinne — przybrał fikcyjne nazwisko. Obecnie możemy zdjąć ostatnią już maskę i wystąpić w otwartym przybrze. Oto prawdziwa gośność. Przewodniczącemu Ramzes IV hrabię TARAS-BLANICKI, jego gniazdo rodzinne, niestety prawie w całkowitej ruinie, znajduje się nieomal w samym sercu tak drogiego nam Podlasia. Po tej lakonicznej prezentacji przechodzimy do omówienia najważniejszych wątków ostatniej konferencji.



ry jestem, czy co, bo nie nadaję się do tego, co pan Lech mówi raz tu, innym razem, co innego gdzie indziej. Nie

## Wyścig do fotela

wiem, czy chce zostać „cesarzem Polaków”, czy Lechem Odnowicielem. Obawiam się, że sam Przewodniczący nie za bardzo panuje nad tym, co mówi. Dlatego niechymy sobie przypomnieć, że to jest to pierwszy premier na świecie, który ma szansę trafić, oby po najdłuższym życiu, w poczet świętych.

— A nasz światobliwy premier Tadeusz Masłowski... — Właśnie: światobliwy. To porządny człowiek i prawdziwy mąż stanu. Ale dlaczego pragnie już za życia zostać beatyfikowanym? Niewątpliwie jest to pierwszy premier na świecie, który ma szansę trafić, oby po najdłuższym życiu, w poczet świętych.

— Dalibóg, nie wiem. Sta-

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) dzień się bu-  
dzi, 7) za nim panny sznu-  
rem, 11) figura geometryczna,  
12) wyznacznik czasu, 13) wień-  
czy dzieło, 14) miasto nad Wi-  
słą, 16) daszek nad kuchnią  
gazową, 18) kamień szlachet-  
ny, 19) pospolite imię żeń-  
skie, 20) z Delhi, 21) państwo  
z pierwszych stron gazet, 22)  
bóg miłości, 23) łaśso, 26) za-

jąc morski, 28) słowa piosen-  
ki, 31) jednoroczny odioł, 32)  
zapłonny statek, 33) odmiana  
chalcedonu, 34) gatunek psze-  
nicy, 35) ukośnik, 36) ciężki  
metal, 38) apartament borsuka,  
40) 0, 42) niezbędne do ku-  
lugo, 46) dawniejsza kłama u  
pasa, 48) szereg utworów two-  
rzących pewną całość, 49)  
długodystansowa wycieczka,  
50) sypek, 51) Mariusz Dmo-  
chowski, 52) drzewo liściaste,  
53) „h-moll J. S. Bacha, 55)  
szkoda go z atlasem, 57)  
wierzchołek, 58) łaś jak na-  
jęty, 59) to, czym są wyście-  
lane i oblane meble, 60) ro-  
dak, ziomek, 61) maszyna wy-  
słania.

PIONOWO: 1) potrzebna do  
latarki, 2) wynagrodzenie, 3)  
wędka z kolowrotkiem, 4)  
przybytek X muzy, 5) do wy-  
cierania naczyń, 6) auto albo  
taniec, 7) krupaczka, 8) ma-  
rzytel, fantasta, 9) do orze-  
chów albo zamiast brakuja-  
cego patrzera w grze w karty,  
10) forma wynagrodzenia,  
15) kurek na kościele, 17)  
smętny zawód, 24) gra, do  
której używamy jest owalna  
półka, 25) projektodawca, 27)  
żeton, 29) w kinie, 30) cichy  
odgłos, 37) człowiek godny po-  
gardy, 39) senilność z 1 mar-  
ca, 40) pociecha Rumcajsa i  
Hanki, 41) brała udział w  
spotkaniach „2+4”, 43) mocne  
zasady, 44) cyrkiel sprężyno-  
wy jak stąpanie malucha, 47)  
stan z Montgomery, 54) wle-  
cie w pastę, 56) port izrael-  
ski nad Morzem Śródziem-  
nym.

LESEK



Rys. Sławomir Mroczek

## Zagadka stulecia

W roku 1716 Fryderyk Wil-  
helm I podarował Piotrowi I  
Bursztynową Komnatę o po-  
wierzchni 32 m kw. Pod ko-  
niec 1941 roku hitlerowcy  
wykonali ją z letniej re-  
zydencji carów rosyjskich —  
Peterhofu — i wywieźli w  
skrzyniach do Królewca. Do  
kwietnia 1945 roku przecho-  
wywano ją w miejscowym  
zamku. Po wyczerpaniu Armii  
Radzieckiej okazało się, że  
Bursztynowa Komnata mlik-

nęła bez śladu i nikt nie wie  
po dziś dzień, gdzie ją ukry-  
to. Twierdzi się min. że zna-  
duje się ona w ładowniach  
okrętu „Wilhelm Gustaw” za-  
topionego przez hitlerowców  
w pobliżu Królewca. Niedaw-  
no zorganizowano ekspedycję  
radziecką - zachodniolening-  
ską, która zamierza wydobyć  
ten okręt z dna morza. Nikt  
jednak nie wie, czy przy oka-  
zji uda się także rozwiązać  
zagadkę stulecia.

## Obserwacje Józefa Banasiaka

### ZAGADKA

Panie Tadeuszu, jesteś prezydentem  
Czemu patrzysz w sufit a nie ludziom w oczy?

### PRAWA CZŁOWIEKA

Na parodię to zakrawa, i ktoś mi nie przyniś racji?  
Takie proste ciekłe ma prawa jak ten Żyd za okupacji!

### ABORCJA

Senatorze weź pan lupę  
I we własną sajtrę! — Di...

Polska potrzebuje męża opa-  
trzeniowego, ale niekoniecz-  
nie musi to być kandydat na  
świętego męczennika.

— A „komendant” Leszek  
Męzusiński...

— Sympatyczny starszy pan,  
który powinien opowiadać  
wnukom o swoich politycznych  
i komunistycznych. Naprawdę do-  
brze mu żyje.

— Idźmy dalej: mosenas  
Władysław Sława-Nowicki.

— Ta sama rada, tyle że  
obok wnuków należy uwzględ-  
nić także prawnuków.

— W takim razie, co pan  
sądzi o Włodzimierzu Cimo-

skoro tytuł jej najlepszych  
synów ubiega się o ten naj-  
wyższy urząd — zauważył  
hrabia cierniowski.

— A pan, panie hrabio, czy  
nie chce wstąpić w szeregi  
pańskiego sztabu wyborczego.  
Widzę duże szanse, proszę mi  
wziąć...

— Rychło w czas obudził  
się, acan, z tą propozycją —  
burknął hrabia jakby czyni  
rozeźloną.

— A kto mógł przewidzieć,  
że to takie będzie proste, że  
wystarczy dać anons w gazo-  
cie, że nie potrzeba mieć  
żadnego programu? — spro-  
stowałem energicznie, bo na  
koniec pomyślałem także o  
swoich szanownych szan-  
sach. — Ale w przyszłych  
wyborach, panie hrabio, startu-  
jemy, co?

— A nie za stary będę...?  
Ale jeżeli będę musiał... —  
hrabia droczył się dla zacho-  
wania pozorów.

— Aleś skąd, panie hrabio,  
taki Reagan był o wiele star-  
szy od pana — przypomnia-  
łem.

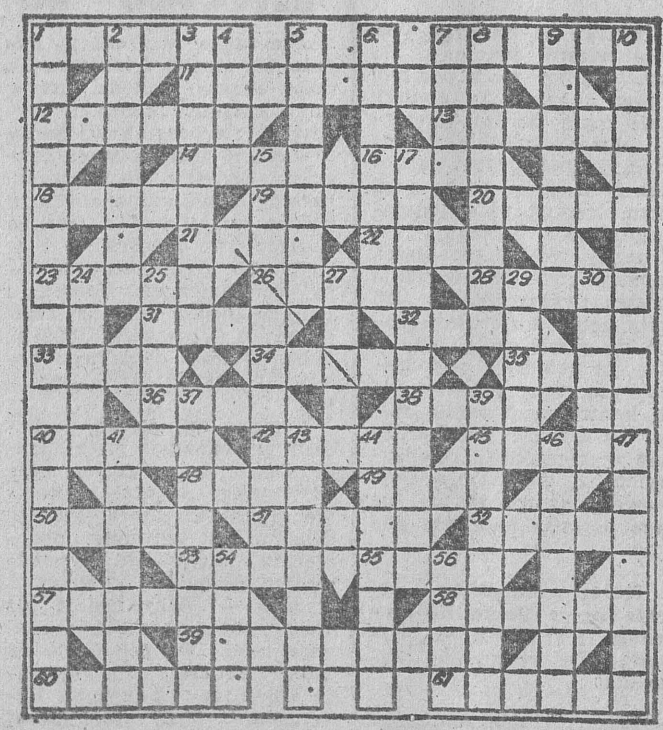
Ramzes IV hrabia Taras-  
-Blanicki zgodził się bez za-  
strzeżeń z tym poglądem. Je-  
śli więc chodzi o przyszłą  
kampanię prezydencką, to ja  
mam już swego piewnika.  
Dziś trzeba myśleć o jutrze,  
jutro bowiem to dziś, tylko  
trochę dalej, jak trafnie zau-  
ważył poeta.

MARIAN  
WISNIEWSKI  
(rzecznik prasowy)

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie  
krzyżówki zamieszczonej w  
„Gazecie” nr 199 z 12-14  
października br. bony oszczęd-  
nościowe PKO wylosowali:  
Elżbieta Wojtulewicz z Bia-  
legostoku, Małgorzata Ja-  
nuszko z Ekiu, Grażyna Uś-  
ciańska ze wsi Uściana Wiel-  
ki, Stanisław Bagiński z Su-  
wałk oraz Krzysztof Kosiński  
z Łomży.

Nagrody wydłamy pocztą.  
Zawartość przesyłki prosimy  
sprawdzić w obecności histo-  
noza. (bm)



## HOROSKOP ASTRALNY

(26.X—2.XI.90)

Opracowany na podstawie danych komputerowych  
działu Techniki Astralnej NASA.

Tydzień raczej spokojny dla większości znaków. Tylko  
BARANY mogą się spodziewać wstrząsów natury erotycz-  
nej bądź ogólnie rzecz biorąc moralnej. Muszą więc opo-  
nować swe namiętności i zwać na każde wypowiedziane  
przez siebie słowo. Z kolei PANNY mogą się spodziewać  
drobnych porażek w pracy zawodowej związanych w pierw-  
szym rzędzie z jakimś pomówieniem.

RYBY powinny zaprzestać plotkowania. Mogą one w tym  
tygodniu powiedzieć coś takiego, nawet w dobrej wierze,  
co obróci się przeciwko nim.

BLIZNIĘTA niech nie zapominają o załatwieniu zadaw-  
nionych spraw dotyczących jakichś kontaktów z urzędami  
publicznymi, prawdopodobnie administracji państwowej.  
Dłużej nie można już zwlekać, urzędnicy przygotowują na-  
tarcie.

RAKI i STRZELCY panowie, w wieku lat 17—32 mogą  
poznać w tym tygodniu osobę pięć pięć, z którą na  
dłuższy czas zwiążą swój los. Inna sprawa, że nie w ka-  
dym przypadku będzie się to opłacać, możliwość pomyłki  
ogromna.

Na straty materialne narażone są w tym tygodniu przede  
wszystkim SKORPIONY. Może to być zguba, ale również  
dobrze mogą one popaść w finansowe tarapaty z powodu  
niezbyt udanej transakcji kupna czegoś lub sprzedaży.

LWY i WODNIKI zajmujące się pracą artystyczną bądź  
zręcznościową (intarsja, złotnictwo etc.) mają szansę  
na poważny kontrakt, który może przynieść im spore pre-  
fity zarówno finansowe jak i moralne. Muszą tylko do-  
strzec że być może już niepowtarzalną w tym roku szansę.

Kłopoty zdrowotne mogą nękać KOZIOROZCOW. Paga-  
wie i panie po czterdziestce winny koniecznie przebadać  
się u jakiegoś dobrego lekarza internisty, osoby młodsze  
u laryngologa bądź pediatry.

Bardzo dobry tydzień na leczenie zębów mają WODNIKI  
i RYBY. Te ostatnie winny koniecznie usunąć wszystkie  
pniaki — za tydzień lub dwa może być zbyt późno na to.

W podróże nie powinny udawać się WAGŁ Chodzi  
zwłaszcza o dalsze wojaże, w tym naturalnie zagranicę.  
Niech raczej zaczekają jeszcze ten tydzień czy nawet dwa.

Kłopoty domowe związane z jakimś rodzinnym animo-  
żądni mogą mieć panie SKORPIONY i panowie STRZEL-  
CY. Ci ostatni dadzą sobie radę, gorzej będzie z problem-  
ami pań. Trzeba będzie wykazać dużo taktu i cierpliwości  
a wtedy można mieć pewne szanse.

Szczęście w grach hazardowych w tym tygodniu dopłazi  
przede wszystkim RAKOM. Obstawiając grupę liczb parzy-  
stych mogą wygrać spore pieniądze. Ale uważa — zdobyta  
w ten sposób gotówka w żadnym przypadku nie należy lo-  
kować w banku.

Wszelkich niespodziewanych kontaktów towarzyskich win-  
ny wystrzegać się BLIZNIĘTA. Niech dla własnego dobra  
konsekwentnie odrzucają najbardziej nawet kuszące propo-  
zytcje a jeśli tego robić nie potrafią, niech wyłączą telefon  
i do domu nikogo nie wpuszczają.

Dobry kolor dla wszystkich — żółty.  
Dobry kamień dla WODNIKÓW — agat.  
Kasztan niech noszą przy sobie STRZELCY.

KOZIOROZCE i BARANY winny mieć w kleznie koral  
naturalny lub bursztyn. Uchroni je to przed katem.

## DZINY ŚWIATA ROŚLIN



## Rdest ostrogorski

Ten gatunek rdestu spotkać można nad brzegami wód  
i przy rowach, zawsze na żyznych glebach. Ma łodygi  
powycinane, częściowo wzniesione, częściowo pokładające  
się, z wyraźnymi, czerwonymi węzłami. Liście wydłu-  
żone, lancetowate, a białe-różowe kwiaty zebrane w luźne  
kłosy.

Do celów leczniczych zbiera się w pełni lata górne części  
łodygi, dobrze ułtśnione i kwitnące. W ziele występują ja-  
wonojdy, w tym bardzo dużo rutyny. Związki czynne rdestu  
ostrogorskiego wykazują działanie przeciwkrwotoczne; ru-  
tyna uszczelnia ściany włosowatych naczyń krwionośnych,  
a inne — tworzą trwałe połączenia z białkami osocza. Naj-  
silniej działają na macicę. Wyciąg alkoholowy z tego ga-  
tunku rdestu stosuje się w krwawieniach z narządów ro-  
dnych i odbytu.

Herbapol przygotował specyfik o nazwie Extractum Po-  
lygoni hydropiperis fluidum, który można przyjmować w  
wypadkach krwawiących hemoroidów i bardzo obfitych  
miesiączek (doustnie 30—50 kropli).

Cz. Klimuszko opracował ziółową mieszankę, która ha-  
muje rozwój macicznych mięśniaków, nowotworów o niezło-  
śliwym charakterze. Ziola należy przyjmować w porocu-  
mieniu z lekarzem; pozytywne rezultaty ziółowej kuracji  
mogą odnieść w czasie, a nawet zastąpić operację. Miesz-  
ankę tworzą zmieszane w równych częściach, ziele rdestu  
ostrogorskiego, ziele jemioły, ziele skrzypu polnego, ziele  
tasznika, kłącze pięciornika, kurze — ziele, kora kaliny,  
kwiat kasztanowca, liść brzozy, liść borówki — czernicy,  
(9 składników).

(Long)



Przedmiotem szczególnej zazdrości może być bogactwo gromadzone przez  
pazernych włóścian. Na zdjęciu jeden z nich wietrzy właśnie swój dobytek.  
(ed. str. 8)







# 7 PIATKU na piątek

## Serowe dziury

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam, panie Czesiu, w polityce?  
— Ocho! Spiewka, widzę, zmienili się cięciwa.  
— ?  
— Dotąd ogólnie nasze rozmowy zagajał, a dzisiaj o politykę zaczyna. Jaka tam u mnie polityka! Ja człowiek normalny i dla mnie ona przeważnie zwisa.  
— Tak się panu tylko wydaje. W końcu cała nasza przyszłość zależy od polityki.  
— I temu dla nas tak i dziś, jak idzie. U normalnych ludzi życie nie od polityki zależy, tylko od roboty i pieniędzy. Na świecie jakiego stać na politykę to sobie politykuje. Wszystkie inne zapieczętują od rana do wieczora, bo jakby nie zapieczętował zarez byłby dla ich kalektus. Tylko u nas inaczej. Miotły cię do ren-

ser szawarański czy tak swany żółty. Widzi, ja jego strasznie lubię jeść i dla mnie bez sera szniadania nie ma. No ale co z tego jak skoro co i rusz o bardziej chrenowy się robi? Zarez po dwadzieście tysięcy benzyny za kilo, a smaku nie ma i za tydzień. Do gemby jego wędznie — gina! Nie dośpią jakiegoś, soli załują. Wesoło włoskowe kiedyś go mój taki serowe robił. Wesoło twarogu ponawładają w nogawki od kaleson, w konsekwencji wszadło na tydzień, znojo jego...  
— Tju!  
— Nie ma co tukać. Jad ja pare razy takie coś i jeszcze żyje. Za Niemca jad przeważnie, pod okupacją. Innego wtenczas nie było, no i nie myślał, że jeszcze gorsze świnstwo przyjdzie



ki nie weźnia, jak sobie najsampród nie zapolitykuje.  
— Co pan takie rzeczy opowiada! Panie Czesiu kochany, nasi władcy starają się ostatnio, że naród popadnie w apatie polityczną. Weźmy wybory do samorządu lokalnego...  
— To całkiem druga sprawa była. Ludzi w żadną poprawę już nie wierzę, no to temu głosować nie chodzą. Ja też nie poszedł i miał rację jak się okazuje. Lepiej komu po wyborach się zrobiło? Musi tylko dla tych, co na stołkach poustał. Józek zamienił Franka i tyle.  
— Tak nie można, panie Czesiu!  
— Niby co nie można? zdaje się w swoim domu wreszcie żyje i prawdziwy młot nie zabrania. Każdy jeden widzi jak jest, no to co tu w bawelne gówno owijać?  
— Strasznie bezkompromisowy pan dzisia...  
— Bo ja wkurzony maksymalnie.  
— Cóż pana tak wkurzyło?  
— Serowe dziury.  
— Co takiego?  
— Chyba wyraźnie mówię. Rozchodzi się dla mnie o

nie dla mnie kupować. Przez politykę.  
— Z serem zgoda, ale co on ma z polityką wspólnego?  
— A to bynajmniej, że przez nie ludzi całkiem prace zaruścił. Myśli, że po mleczarniach sery teraz robi? Tam oni przeważnie robią politykę. Taki Gienek, ciociętny szwagra Lilki kumpel w mleczarni na serach pracuje. Jak zaczął dla mnie opowiadać jak tam praca u nich idzie, to ja o mało nie kłóknę. Dwa serowary przy kładzie stoja i zamiast o sery myśleć, to oni politykę w kotłach parują. Jeden dla drugiego od komuchów wymyśla, drugi dla jednego od po... populu...

— Może od populistów?  
— Ło, ło! Cóż takiego. Dość, że mieniem obrzucają się bez przerwy, a sery kłóć.  
— Co robią?  
— To niewie, że jak ser w piekarni dojrzewa, bezwarunkowo spokój musi mieć bezwzględny? Inaczej serowe dziury się u niego nie zrobi, smaku nie złapie i benzyna do wyrzucenia. Ser jak żywy człowiek. Dużo rzeczy szkodzi dla jego, a już specjalnie polityka.

## Gamma — kamera

Utworzył Uniwersytetu Stanu Michigan (USA) skonstruował specjalną kamerę do obserwacji krótkiej promieniowania gamma. Znalazła ona zastosowanie w przemyśle do kontroli reaktorów atomowych czy składowisk odpadów radioaktywnych. Kamera reagująca na różne izotopy umożliwi wykrywanie korozji wewnątrz rurociągów w urządzeniach atomowych oraz ucieczki jądrowego paliwa czy radioaktywnej wody. Gamma-kamera będą instalowane w wszystkich elektrowniach atomowych.



A to jest portret drogi, po której kroczy nasze rolnictwo kierując się w świetlaną przyszłość. Koniec.



## WŁADZY WŁADZĄ

Oddaleni: Gwiazda, Walentynowicz nie przestają świecić. Wrócą jeszcze na orbitę?

— \* —

Walka bzików nie zawsze kończy się zwycięstwem mądrości.

— \* —

Luka w praniu mózgu: brak odpowiednich bajerów dla ludu.

— \* —

Przed oflagowaniem fasad, elewacji oflagować przedtem należy umysł.

— \* —

Najgorsze jest nadziewanie umysłów quasi — polską nadzieją.

— \* —

Władza musi wejść między opłotki jeśli nie ma stanąć mur między nią a społeczeństwem.

— \* —

Niektórzy i na polszczyźnie potrafili zbić kosmopolityczny interes.

ZBIGNIEW WAYDYK

## Nocleg w łóżku Breźniewa

W byłych krajach realnego socjalizmu trwała akcja socjalna interesów na upadłych władach. Dozwoleń się wszelkie chwytły. Byli agenci Stasi przesiadali się do składanki ofert na ujawnienie najbardziej tajemnych historii z życia tajnych politycznych bloków moskiewskiego. Rumuni zapraszali zagranicznych turystów na przejażdżki salonkami i jachtami Nicolae Ceausescu, Polacy u niezliczonych „wytwórniach zrekach” i pamiętnikach odstawiały kłasy władzy ludu.

Ostatnio do grona zarabających na komunizmie dołączyli nawet Rosjanie. Agencja TASS poinformowała o snobów całego świata, że luksusowe wille dygnitarzy epoki Breźniewa zostały otwarte.

W sprawie rzecz jasna maczali palce Amerykanie. Jeden z nich, niejaki M. Tomescu otrzymał zgodę na zaadaptowanie do celów turystycznych komfortowych rezydencji w Holerkan i Kodru w Moldawii. Obiekt byłby ulubionym miejscem wypoczynku funkcjonariuszy partyjnych.

M. Tomescu wziął się raźnie do roboty i już dziś składa

konkretną ofertę. W młodej sile osrodkach można znaleźć wszystko, czego się pragnie — od basenów i kortów tenisowych, po kasyno. Ale nie to jest główną atrakcją.

Już za 80 dolarów można bowiem spędzić noc w pokojach zajmowanych niedawno przez pracowników KPZR. Tych pomniejszych. Wynajęcie komnaty, w której spalił wybitny dygnitarz — ministrowie, sekretarze partyjni kosztuje już 350 dolarów.

Dla superasobów przewidziano natomiast superatrakcję — nocleg w pokoju, w którym kilkakrotnie przebywał sam Leonid Ilicz Breźniew. Jest to tak wielki zaszczyt, że za jego dostępienie trzeba wyłożyć z kieszeni 525 dolarów. (Interpress)

## Życzenia za rym

Działaj biznesmenom problem jest niewielki. Gdy zabraknie paska, kupią sobie szelki.

Lecz nam ludom pracy jest zbyt skromna miarka. Wkrótce do spodni starczy pasek od zegarka.

Józef-Zenon OFACKI Błdza

Budzi wątpliwość twierdzenie, że obecnie znaczna część społeczeństwa bulwersują wędrujący po ulicach zdemoralizowani stróż prawa, którzy zdobywali szlify za władzy komunistycznej i w stanie wojennym i mają głęboko zakorzenioną dewizę — nękać obywateli, prześladować i moralnie nie się zniecać. Uogólnianie takiego twierdzenia jest mocno krzywdzące dla zdecydowanej większości stróż prawa. Gdzie i kiedy wędrujący po ulicach policjanci mieli zdobywać szlify? Kto w takim wypadku ma pełnić rolę stróż prawa, ład i porządku publicznego. Zdobywałem te szlify i choć mocno podkreślić, że nikt i nigdy nie zakorzeniał dewizy nękania czy prześladowania obywateli (co najwyżej niektórzy byli poza prawem). Owszem miały miejsce przypadki naruszania godności człowieka, lecz nie stanowiło to większego problemu (pomijam SB). Wynikały one z realizacji prawa niepiśanego lub złej postawy danego funkcjonariusza. Przy tym należy podkreślić, że zawsze obiektywne wyjaśnianie tych spraw, napietowanie i tepienie. Tak jak w każdym zawodzie odpowiedzialność, choć marginalna, stanowiła pracownicy i nie zawsze w czasie eliminowani.

Nie dziwi fakt, że obrodziła korespondencja dotycząca właśnie tej średniej kadry politycznej. Bo i ktoś poza tą kadrami utrzymuje bezpośredni kontakt z obywatelami. Nadto zarówno milicja jak i policja nie była i nie jest jednostką charytatywną. Hasło „Pokochajcie pracę” moim zdaniem

## Mniej więcej autentyczne

Do dziś zachowało się za ledwie 5 procent polskich dworów — pisze „Vebo” i dodaje — „około 80 należy do osób prywatnych. Do dawnych właścicieli wrócić kilkanaście. Inni nie rezygnują z odzyskania swej własności. I również dlatego powołał Polskie Towarzystwo Ziemiańskie (L.). Opluwać nas i szkalować przez całe lata — mówią ziemianie. Musimy doprowadzić do uchylenia dekretu o reformie rolnej...”

Półki ko biatostocki dzieł Jerzy von Tarkat żąda przy powitanie całowania go w rękę.

W Kielcach ogłoszono konkurs na naczelników UM. Wśród wielu chętnych znalazł się pewien murarz, który napisał w swej ofercie, że ma 20-letni staż pracy, wie doskonale, jak powinna wyglądać współczesna szkoła i w związku z tym chciałby zostać inspektorem oświaty. Inny widzi się w roli szefa Urzędu Stanu Cywilnego, ponieważ... kocha przyrodę.

„Gazeta Samorządowa” kreśli obraz bazy w Ciechanowie: „Mogę tu dziś kupić konia, owoce kiwi, „Playboya” i rewolwer od radzieckiego turysty. Mogę zagrać w „Bekle”, czyli czarna wygrawa, czerwona przegrawa”. Wypię setkę samogonu i przegrzyć kanapkę z baleronom spod pazuchy wdowy Bulzackiej”.

Cyrl jest jak na Bema, z tym, że tu radziecy turysty raczej kupują rewolwery.

Kolejna sesja rady miejskiej w Częstochowie rozpoczęła się od występu chóru, co — jak podaje „Trybuna Śląska” — chyba wyrażało radę z równowagi, bo przez godzinę radni nie mogli dojść do zgody w kwestii przyjęcia porządku obrad.

Pewnikiem chóru odśpiewał „Śląz dziesięć” zamiast „Pierwszą Brygadę”.

Szczecińskie prostytutki chcą założyć związek zawodowy. Odpowiedzieli już w tej sprawie władze lokalne OPZZ i Zarząd Regionu „Solidarności”.

Jeśli panienki rajma się działalności w związkach zawodowych to kto będzie dawał...?

Białostockie Porozumienie PPS wyraża protest wobec decyzji Rady Miejskiej o zmianie nazwy Aleja Maja na Józefa Piłsudskiego, sugerując, że sam Naczelnik byłby takiej zmiany przeciwny. Proponujemy nazwę kompromisową: Aleja 1-go Marszałka.

Wbrew opinii lansowanej w „Majnach”, to nie „Współczesna” lecz „Podlaski” łączy się z „Porannym”. Decyzje podobno zapadły na bankiecie wydanym z okazji ślubu red. Stanisława Lutego („Podlaski”) z Ewą Leszczyńską („Poranny”).

Ciekawe, który z naczelników będzie ojcem chrzestnym?

Edward Gierk na bankiecie wydanym z okazji promocji jego książki powiedział m.in.: „Moja największa książka są moi przyjaciele. Gdy byłem przy władzy prawie całkiem się przede mną, nazywali wodzem narodu, a potem pluł na mnie i prześladali się w podsuwaniu zarzutów pod moim adresem”.

Samo życie, towarzyszu Edwardzie.

Zaden kraj w Europie nie chce zawrzeć porozumienia o zniesieniu wiz z moim rządem — skrzył się minister Skubiszewski kolegom z krajów KBWE. Nie jest waszkie tak źle. Dwa kraje Ameryki Łacińskiej i jeden afrykański wyraziły gotowość zniesienia wiz dla Polaków.

Polska bliżej Paragwaju.

Michał Wróblewski, wójt gminy Czeremcha zwierzał się dziennikarzowi w „temacie” prywatyzacji: „Jesteśmy w połowie inwentaryzacji. W działalności gospodarczej nie wchodzimy z braku partnerów. Nikt nie chce rozmawiać z urzędem, nie wiemy gdzie szukać kontaktu”.

Dawne! to urząd nie chciał rozmawiać z petentem.

TYTUŁ TYGODNIA „Onanisci na szubienicy” „Nie”

## Nie zamykałim?

może być tylko pobożnym życzeniem. Na kadry średniej można było zawsze polegać i dziś, pomimo obiekcji, jest w stanie wykonać każde zadanie i poprawić swą reputację, o ile nie będzie manipulowana i nie będzie działała prawem niepiśane. Niesubordynowani kiedyś, dziś i w przyszłości nie mieli, nie mają i nie będą mieli miejsca w reszcie, a i poza nim nikt ich nie zatrudni, choć byliby wakat. To nie średnia kadra była autorem prawa niepiśanego. To kadra kierownicza była egzekutorem tego prawa i ponosiła odpowiedzialność za bycie stan rzeczy. Odpowiedzialna była za politykę kadrową, zabezpieczenie ład i porządku publicznego oraz gospodarczego w jednostce.

Dlatego nie bulwersuje temat kadry kierowniczej (też za tej samej władzy zdobywała szlify), kto, gdzie i na jakim stanowisku pracuje, nie — członkowie komisji do spraw kontaktów z Zachodem, do spraw kontaktów z religią, byli działacze polityczni i partyjni oraz z twórcy ochrony funkcjonariuszy (organizowani na wzór departamentu X z lat pięćdziesiątych), którzy podpisywali w stosunku do „winnych” wnioski o ukaranie, nie wybierając w środkach do wydalenia włącznie poza aparat Jeden ze wspomnianego aktywów, policjant wysokiej rangi,

O dalekowzroczności tych polityków świadczy niewątpliwie fakt, że w końcu ubiegłego roku ufundowany „społecznie” standard dla KZ PZPR czeka na uroczyste wręczenie. Odnotowania wymaga drugi fakt „gospodarności” — otóż w połowie lat 80-tych oddano do użytku budynki biurowe z częścią gastronomiczną, który po dwóch latach użytkowania zburzono i w to miejsce „urośnie” jeszcze jeden nowy dom o innym przeznaczeniu, tylko kto wie na jak długo? Ciekawe wydają się być opinie robotników, którzy budowali a następnie burzyli majątek wartości kilkuset milionów złotych. Takich „budowniczych” nie powinno zabraknąć III Rzeczypospolitej Polskiej i dalej hasło „Oby Polska rosła w siłę a ludzioro żyło się dostatniej” znów nabiera aktualności. Warto zadać pytanie, co na to związek zawodowy, co prawda samowładny, ale... kto te i tym podobne sprawy podnoszone kilkakrotnie szczerze wyjaśni przy-

Wspomnę tylko, że na przełomie lat 78/80 z tego rejonu komendant Posterunku MO w Rutkach nie tylko nakazywał poszkodowanym szukać sprawców przestępstw, lecz w stosunku do zgłaszających o poświadczonych przestępstwach oświadczenia używał palki. Pomimo udokumentowania faktów odznaczony został KK OOP i jeszcze długo i szczęśliwie pracował. Szczegóły z ustaleń byłyby również dla czytelników nie mniej interesujące.

Jak „młodo” wspomnieli okres sprzed 15 lat, gdzie wykrywalność jednostki sięgała około 80 proc. i każdego następnego roku następował wzrost wykrywalności o 1 a czasem 2 koma ileś procent? Spadek przestępczości tej wielkości. W jakim bezpieczeństwie żylibyśmy kraju na świecie, gdyby nie przerwane 45-lecie PRL.

IRENEUSZ WIECZOREK Łomża

**MARK-BUD**

Białystok, Młynowa 21, tel. 22-001  
wykonuje, montuje

- posadzki, szlichty betonowe
- obniżanie strat ciepła
- zawory termoregulatoryne grzejnikowe
- wodolimerze wody zimnej i ciepłej
- elektroniczne podzielniki kosztów ogrzewania
- rozliczenie kosztów eksploatacji mieszkań

k 5298-0

**SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA „WIELOBRANŻOWA”**  
w Suwałkach  
**ZAPRASZA**  
na GIEŁDĘ TOWAROWĄ  
w dniu 1990.10.30 o godz. 11  
— świetlica Cechu Rzemiosł Różnych  
Suwałki, ul. Em. Piłster 1  
**PRZYJDZ — OBEJRZ — KUPIŚ NAJTANIEJ**  
\* konfekcję lekką, dziewiarstwo, art. AGD, szycielstwo, art. szkolne.  
k 5599-1

**„SATEX” oferuje hurtowo:**

- KASETY VIDEO E-180 cena: 24.000. zł/szt.
- KASETY AUDIO C-60 cena: 5.200. zł/szt.
- KASETY AUDIO C-0 cena: 2.750. zł/szt.
- TKANINY W SZEROKIM ASORTYMENTCIE

adres: W-wa, ul. MAGAZYNOWA 1  
tel./fax: 43-13-88  
tel. 43-12-23 do 23  
tlx 812513  
k 5443-0

**ORBIS**  
**TURCJA — Istambul**

7dni autokarem z Giżycka na zakupy i zwiedzanie 800 tys. zł-kilodolarów wiza

informacje i sprzedaż w naszych placówkach:

- Giżycko tel. 31-12
- Ketrzyn tel. 31-22
- Pisz tel. 320-85
- Węgorzewo tel. 25-70

**BERLIN**  
3 dni autokar  
grudzień 90  
160 tys. zł dla osób posiadających wizę  
koszt uzyskania 21-dn wizy wielokrotnej za naszym pośrednictwem 139 tys.  
Zapraszamy  
k 5648-0

**Automatyczny**

**Nobel, leż spokojnie!**

W Rosji trzeba oprócz stroju zmienić przede wszystkim mentalność społeczeństwa. Dotyczy to resztę tak-że nas.

Gorbaczow ucała nie jest radykałem, ponieważ wszystkim wskazuje na to, że próbuje on tylko kosmetycznych zabiegów na ustroju, który jest utopią. Moskiewska ulica twierdzi, że zaprowadzi Rosję do przodu, bo dotychczas zaprowadziło wszystkie inne kraje, które próbowały tego zabiegu już wcześniej. Dotyczy to znaczy do żadnego sukcesu i żadnej przebudowy. Przebudowa komunistyczna się nie da, Gorbaczow nie chce tego zrozumieć, ponieważ jest typowym aparatchikiem, który swego czasu kłaniał się nisko Breźniewowi, Andropowowi i Czernienko. Tak uważa większość miesz-

ich nie uradziła. Ulica może zacząć żądać aby wreszcie pokazał, że na tę nagrodę zasłużył.

Konserwa związana z Ligą, czowem twierdzi, że Zachód dał Nobla dla Gorbaczowa za to, że zdemontował komunizm w Europie i oddał demokrację wszystkim. Zdobycze wojenne, które przypadły w podziale łupów po berlińskiej górze. Tych ludzi najbardziej do szalu doprowadza to, że była NRD nie musi się wcale teraz wyślad, aby swoją gospodarkę doprowadzić do ładu, ponieważ wystarczył jej chorych krótkobieg podłączyć do kłopotliwej z RFN i chory be-żale był. Rosja jest w sytuacji wręcz tragicznej. Kraje postkomunistyczne przestają być uśladami i za utrzymywanie kolosa przy życiu przy pomocy eksportu żywności za-żadają dolarów lub ropy. I tego i tego ZSRR ma coraz mniej.

Europa do Rosji przynajmniej niechętnie, Azja nie ma

powodów aby identyfikować się z Moskwą, która zarówno dla Europejczyków jak i Azjatów leży po prostu na peryferiach. ZSRR jako mocarstwo traci na znaczenie. Jeśli dojdzie, a z pewnością tak się stanie, do powstania suwerennych państw na terenach poszczególnych republik, Gorbaczow ma szansę na drugiego Nobla: za demontaż komunizmu w Rosji, za demontaż supermocarstwa i porzucenie — prawdziwie — Lenin i jego ideał.

Za to, aby świat mógł zapomnieć o świętej trójcy komunizmu i pozbyć się tej zaryzy raz na zawsze ze swojej pamięci, ludzie jacyś gotowi są dać Gorbaczowowi te nagrody jeszcze raz.

Za normalne, dostateczne życie w swojej ojczyźnie. Rosjanie oddadzą wiele, nawet Gorbaczowa.

A to się porobiło! NICZYPOROWICZ